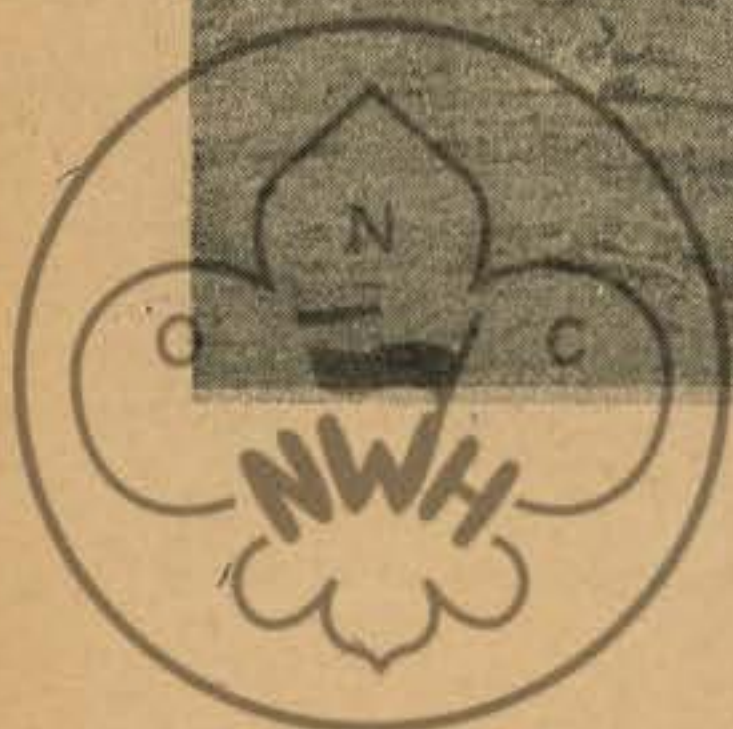
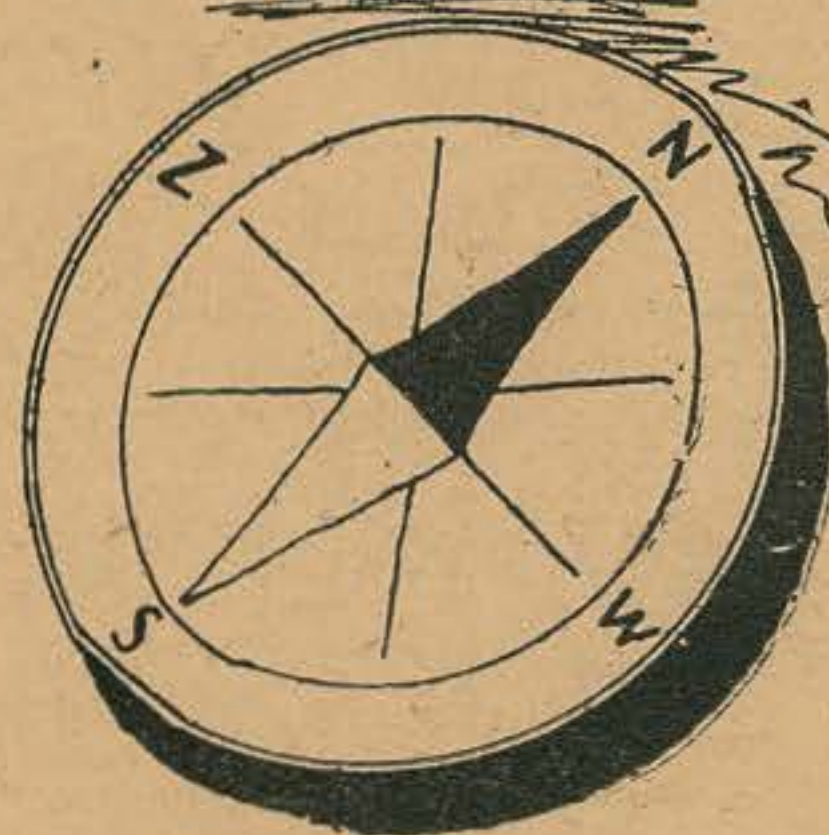
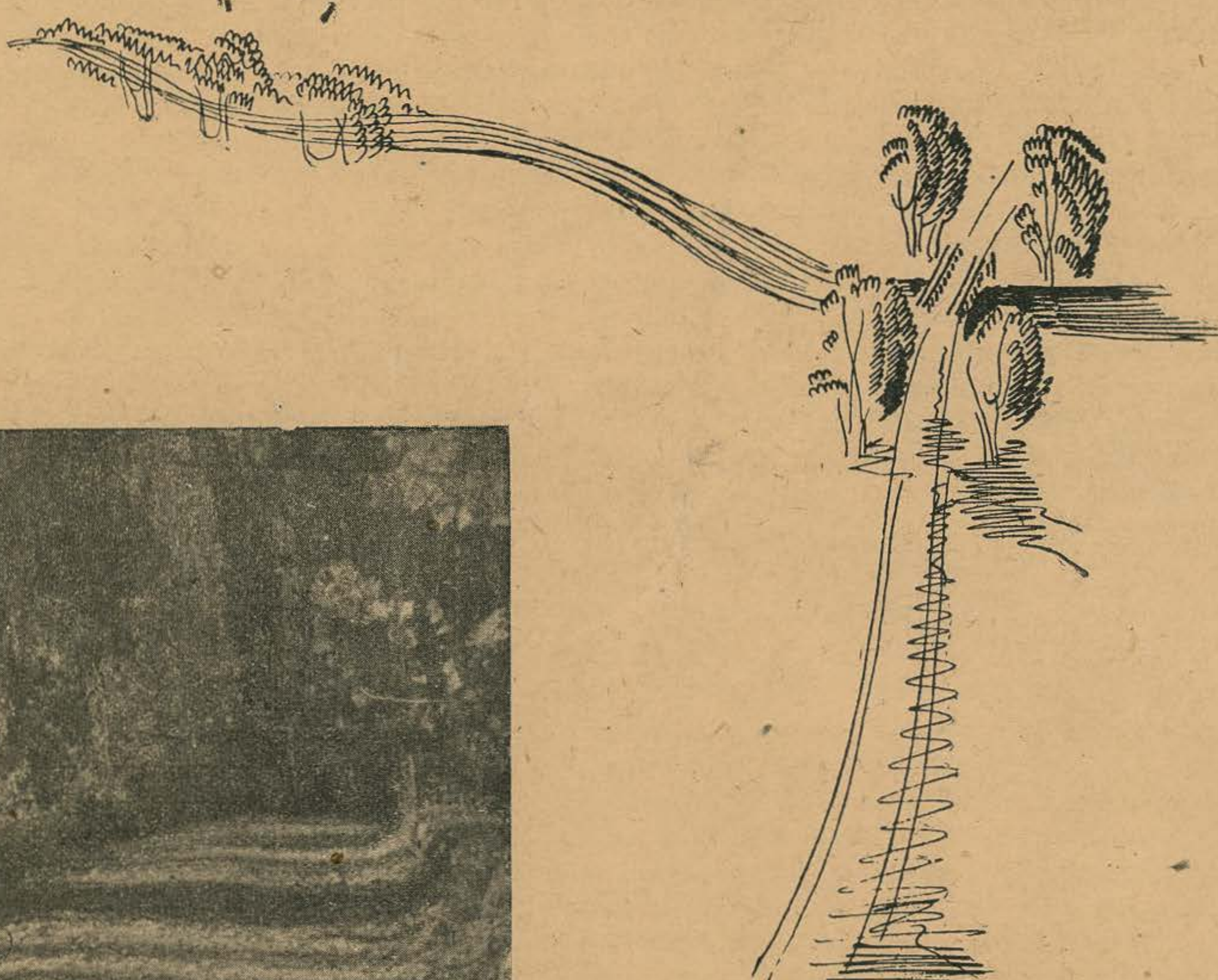


DROCI

PISMO DRUŻYNOWYCH
HARCEREK



1917

Rocznica

1947

Rewolucji Listopadowej

„Jest rzeczą ważną uprzytomnić sobie, jak bezgranicznie zakłamanie jest pospolite burżuazyjne wyobrażenie o tym, jakoby socjalizm był czymś martwym, zastygłym, czymś ustalonym raz na zawsze, podczas gdy w rzeczywistości TYLKO od socjalizmu rozpocznie się szybki, rzeczywisty, istotnie masowy z udziałem WIĘKSZOŚCI ludności, a potem całej ludności, ruch postępowy we wszystkich dziedzinach życia społecznego i osobistego“ (Lenin *Dzieła*).

„Są w dziejach daty wielkich wydarzeń i przewrotów, daty — granice, które dzielą epoki; kończą jedną, zaczynają nową. Jedne mają znaczenie tylko lokalne — dla dziejów jednego państwa lub narodu, są inne, które oznaczają wielkie etapy rozwoju całej ludzkości. Wynoszą one rolę narodu, w którym te wydarzenia zaszły, do roli czołowej i pod jego znakiem kładą całą epokę. Takie miała znaczenie Rewolucja Francuska. Rok 1789 jest nie tylko datą historii Francji — jest również datą dziejów całej ludzkości i znaczny koniec czasów nowych a początek najnowszych, koniec feudalizmu a początek kapitalizmu, chociaż bynajmniej przeobrażenia, które zaszły we Francji, nie dokonały się wówczas i w innych krajach, a czekać na nie trzeba było jeszcze nieraz długie dziesiątki lat. Taką datą epokową jest również data Rewolucji Listopadowej. Zmiany, które wprowadziła ona w Rosji, nie dotyczyły bynajmniej pozostałego świata: przejście od gospodarki kapitalistycznej do form nowych dokonało się, dokonuje się i dokonywać się będzie w innych krajach później i nie zawsze tak samo. A jednak z trzydziestoletniej perspektywy widzi już chyba każdy historyk, bez względu na swoje zapatrywania, sympatie, przekonania i poglądy, że rok 1917, rok Rewolucji Listopadowej, jest datą, która zamyka jedną epokę dziejów najnowszych — epokę kapitalizmu — a zaczyna epokę nową — epokę socjalizmu. Ta epoka stać też będzie zawsze pod znakiem Rewolucji Listopadowej i kraju, w którym się ona dokonała.“

(Prof. A. Grodek)

ZADANIA

„Jednym z fundamentów, na których Polska buduje swoją przyszłość, jest Przyjaźń Polsko - Radziecka. I dlatego chcąc dobrze służyć Polsce, trzeba mieć własny, słuszny stosunek do tej sprawy. Nie tylko wspólna walka z Niemcami, nie tylko zdecydowana postawa Związku wobec Ziemi Odzyskanych, wiąże nas dzisiaj. POLSKA WESZŁA NA DROGĘ PRZEBUDOWY SPOŁECZNEJ, zapoczątkowaną rewolucją listopadową. Jak inne kraje demokracji, idziemy swoją własną drogą: ale nasz sojusz z Rosją Radziecką ma za podstawę wspólne dążenie do lepszego świata i pokoju dla wszystkich ludzi. I kiedy mówimy o przyjaźni, wzmacniającej nasz sojusz, trzeba zrozumieć, że „przyjaźń“ nie znaczy patrzeć na siebie, ale patrzeć razem w jednym kierunku.“

W. Dewitzowa

N. REALNOŚĆ NASZEGO PROGRAMU — TO ŻYWI LUDZIE, TO MY WSZYSCY,
 NASZA CHĘĆ DO PRACY, NASZA GOTOWOŚĆ DO PRACY PO NOWEMU, NASZA WO-
 LA WYKONANIA PLANU“.

J. STALIN



Mocno biło kiedyś serce pod szarym mundurkiem, gdy w lesie, przy roziskrzonym ognisku, kiedyś, kiedyś, wypowiadało się słowa **Harcerskiego Przymierzenia**.

A oto teraz składają przymierzenie nasze dziewczęta. My wprowadzamy je w życie harcerskie, w którym panuje nasze wspólne Prawo.

Te same proste, mocne słowa. Ale przecież treść ich dojrzewa wraz z nami, wymagania stawiane rosną tak, jak i my, krąg spraw, jakie obejmują, rozszerza się wraz z kręgami naszych myśli.

Wiemy czym jest Prawo w życiu dziewczyny.

W pełni świadome być musimy, co nam, instruktorom parwo nakazuje.

* * *

Polska .

Nie tylko biało-czerwona, droga wizja, trzepocząca, jak sztandar — idea.

Polska .

To ten właśnie kraj, leżący w tej części Europy.

To ciąg nieprzerwany tradycji kulturalnej, znaczony odkryciem Kopernika, Psalmami Kochanowskiego, pracami Komisji Edukacyjnej, ustawodawstwem 3 maja, architekturą Wawelu, wykwitami poezji romantycznej, czarem muzyki szopenowskiej, znaczony zaciętą walką o Niepodległość, myślą pisarzy postępu społecznego. Ale to i tradycja szlacheckiej samowoli, ciemnoty i nierządu czasów saskich, nietrzeźwego myślenia, pańszczyźnianej niesprawiedliwości. Tradycja pozornej, buńczucznej siły, zbytku tuż obok nędzy i nierozwiązanych problemów społecznych, kryjących w sobie zadatek nieuchronnej klęski.

To miliony Polaków-chłopów, robotników, rzemieślników, inteligencji.

To państwo — gwarancja Niepodległości.

Przywiązanie do ziemi, na której urodziłyśmy się, gorąca miłość tego wszystkiego, co nam wspólne, to jeszcze nie wszystko.

W harcerskiej wędrówce po Polsce śledzimy pilnie jej życie, jej potrzeby, jej troski, jej zadania. Usilnie pracują nasze myśli, kształtuje się własny nasz stosunek do jej zagadnień, pogląd na sprawy życia polskiego. Rysuje się obraz: Polski, którą chcemy budować.

Widzimy ją wyraźnie: to jest Polska niepodległa, Polska demokracji, sprawiedliwości społecznej, planowej, uspołecznionej gospodarki, upowszechnionej kultury. To jest Polska przede wszystkim silna gospodarczo, Polska dobrobytu jaknajszerszych mas społecznych. To jest Polska bogatej kultury, współuczestnicząca w dorobku kultury światowej, stojąca na straży pokoju.

Ale aby tworzyć Polskę Jutra, trzeba rozumieć Polskę Dziś.

W czasie wojny prosty nasz harcerski obowiązek znaczyliśmy zaciętą, nieustępliwą walką, służbą aż do ofiary z życia. Trop harcerskiej służby wiedzie przez wszystkie pola walk, ale wiedzie też przez ofiarną pracę, pokojową służbę, w imię niepodległości i w imię takiej właśnie Polski.

To rodzi w nas poczucie solidarności ze wszystkimi, którzy tak służbę Polsce pojmują, którzy taką Polskę pragną budować, świadomi współuczestniczenia w budowie lepszego jutra.

Sprawy Polski, to nasze najbliższe sprawy, jej los jest naszym losem, służba dla niej — to treść naszego harcerskiego życia.

A droga tej służby dziś wiedzie przez pracę, przez czyn. Wiedza, umiejętność fachowa, posiadanie określonego zawodu, sumienność w każdym podjętym zadaniu, zawsze i wszędzie postawa społeczna, świadomość wielkiego celu, ku któremu idziemy każdym dniem, poprzez każdą pracę — oto droga każdej z nas, instruktorki. Droga, którą za nami pójda nasze dziewczęta, droga wskazana przez Prawo.

M. S.

Zalobne chylimy sztandary

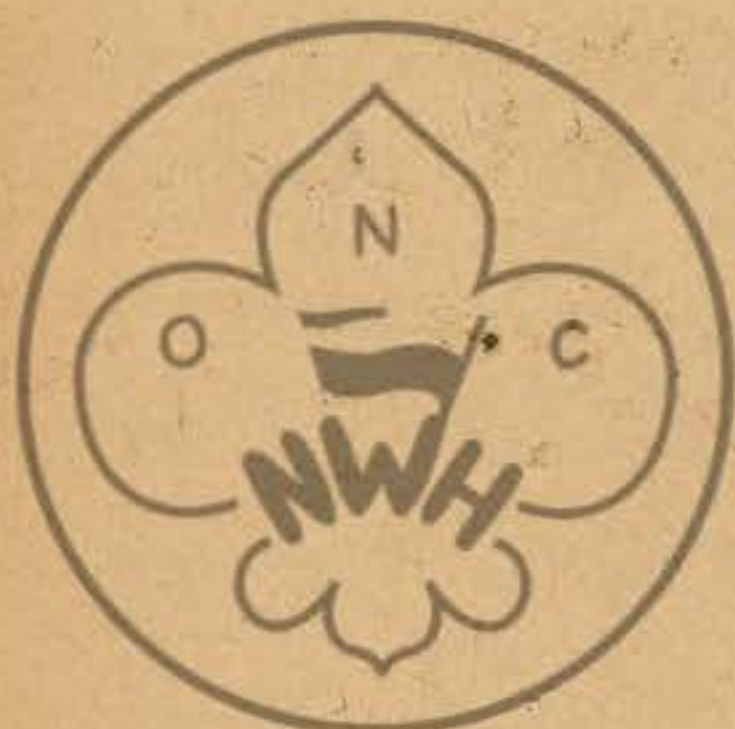
Powoli, wroczyście *Horcerski marsz zalobny* *st. i muz. Jerry Dargiel*

mf *ia-lob-ne chy-li-my sztan-da-ry* *Lic-le-muz-zdo-bi-my Wasz*
grob Dru-ho-we co w karnych i szarych *sze-re-gach czu-wa-cie wzdluz*
drog Wiatr szumi w galęziach je-sien-ny *O-stat-ni liśc rzu-co do*
stóp Na bacznosc przed Wa-mi sta-je-my *Cześć Dru-hom po-le-glym wśród*
pol Cześć Dru hom po-le-glym wśród pol..

Zalobne chylimy sztandary,
 Zielenia zdobimy Wasz grób,
 Druhowie, co w karnych i szarych
 Szeregach czuwacie wzdluz drog.
 Wiatr szumi w galęziach jesienny,
 Ostatni liść rzuca do stóp ..
 Na bacznosc przed Wami stajemy:
 Cześć Druhom poległym wśród pól!
 Cześć Druhom poległym wśród pól!

Zalobne chylimy sztandary
 Poległym na progach swych chat,
 Co zycia mlodego ofiarą
 Na Apel stanęli bez skarg.
 Wiatr szumi w galęziach jesienny,
 Ostatni liść rzuca do stóp
 Na bacznosc przed Tymi stajemy,
 Co w gruzach znaleźli swój grób.
 Co w gruzach znaleźli swój grób.

Jak Polska szeroka i dluga —
 Poległym skladamy dzis hold,
 Co w wichrach dziejowych i burzach
 Fundament nam kladli pod Dom.
 Wiatr szumi w galęziach jesienny
 Nad Odra, nad Nysa, od Tatr ...
 Na bacznosc przed Wami stajemy:
 Cześć Braciom, poległym za Kraj!
 Cześć Braciom, poległym za Kraj!





W. CZARNIECKI

ZADUSZKI

Zaduszki. Pachnąca świeżą jedliną cisza cmentarzy zaszeleściła suchymi liśćmi pod nogami. Zakolysały się na wietrze blade płomyki świec w dniu jasnym, jak wiązanek chryzantem złożone na grobach.

Listopadowym, wczesnym zmrokiem, niczym tysiącami gwiazd rozbłysła cała Polska. Żołnierskimi rzędami płonęły światła na cmentarzach.

Ale w pamięci tych, którzy zostali, przeblyskiwały przez gąszcza leśne, migotały tam, gdzie pozostały ślady drutów, świeciły na polach nad rzekami, paliły się gdzieś, na dalekich, dalekich ziemiach, jak wielki znicz płonęły nad wyrastającym z gruzów, cudownym miastem. Szeleszcząca liśćmi zaduszkowa cisza przemówiła nagle do nas drogami wspomnień.

Druhno Jago...
Poruczniku Piotrze...
Leszku...
Tereso...

W chwiejnym płomyku świecy, co nagle rozplynał się przed oczami, jak za źle odlaną szybą, rozbłysła myśl o nich.

Nie, — to nie lzy To wiatr powiał w oczy...

○ Ręce same przywarły wzdłuż munduru. Uniosłyśmy głowy Spojrzałyśmy przed siebie.

Nie, to nie tylko wtedy, we wspomnieniach —

Dziś i zawsze płonie najbliższa prawda — służba Polsce.

Stanęłyśmy na baczność.



Kochane Cegły!

Przesyłamy Wam według umowy coś, co się może przydać w tropicielskiej wędrowce — trochę wrażeń z wycieczki zastępu do Państwowej Fabryki Liczników i Zegarów Elektrycznych, która, jak pewnie wiecie, jest chlubą naszego miasta Świdnicy

Liczniki są artykułem bardzo potrzebnym, w każdym mieszkaniu zelektryfikowanym musi być przecież elektromierz. O tym nie będziemy pisać, bo z łatwością możecie się tego dowiedzieć i w Warszawie.

Przed wojną mieliśmy 4 fabryki, które produkowały razem 200 tys. liczników rocznie. Fabryki te zostały tak zniszczone, że nie nadawały się zupełnie do odbudowy. Trzeba było wszystko zacząć od nowa.

Wybrano Świdnicę, gdzie znajdowały się mało zniszczone hale fabryczne dawniej niemieckiej fabryki, ale... bez urządzeń. Bo Niemcy zajmowali się w niej ostatnio wyrobem zapalników do morskich min magnetycznych, urządzeń reflektorowych, z innymi „zabawkami” wojny. Uciekając, zniszczyli i wywieźli, co tylko mogli.

Z chwilą jednak, gdy postanowiono, że fabryka liczników tu właśnie będzie, w przeciągu 5 miesięcy zdołano zwieźć i zmontować 500 tonn maszyn, przeważnie z Piotrowic i już w lipcu 1946 r. produkować 10 do 20 szt. liczników dziennie. Z końcem 1946 r. cyfra powiększyła się o 100, w czerwcu 1947 r. wyrabiano już 300 szt., a przewidziana produkcja wynosi na ten rok 500 szt. na dobę.

2600 „operacji”

Po fabryce chodziliśmy przeszło trzy godziny, nigdzie specjalnie długo się nie zatrzymując, ani nie tracąc czasu.

Byliśmy zlekka oszłomione, czemu nie należy się dziwić, wzięwszy pod uwagę, że oprowadzający nas miły inżynier, ob. Freilich, kierownik biura planowania i członek Rady Zakładowej, uparli się, żeby pokazać nam wszystko. A to „wszystko”, to znaczy „tylko 2600 (słownie dwa tysiące sześćset) operacji”, które przejść musi materiał na licznik, aby stać się licznikiem.

Oczywiście przy każdej „operacji” trzeba wykonać tyle a tyle niezbędnych ruchów, dokładnych jak w zegarku, a każdy z tych ruchów wykonuje nie tylko maszyna, lecz przede wszystkim człowiek, który nią kieruje. Nie wymagacie chyba od nas dokładnych opisów?

Bębenki do liczników a... perlony

Trudności fabryki polegają obecnie głównie na tym, że nie wszystkie detale można wyrabiać na miejscu. Np. bębenki, (tj. ta część licznika, która obracając się wskazuje jednocześnie cyfrą ilość zużytego prądu). Sprowadzono je dawniej z zagranicy, przeważnie były używane aluminiowe. Dano sobie w Świdnicy z tym radę! Ze specjalnej maszyny wyskakują błado niebieskie, wielkości paznokcia bębenki, znaczone na obwodzie cyframi od 0 do 9-ciu. Z wierzchu pełne są jakichś tajemniczych rurek, dziurek i znaczków. Są z masy, zwanej „trolitem”. Masa ta, gdy jest ciepła, ciągnie się włókniście.

To wstęp do „perlonów”, — mówi ob. Freilich. — Z podobnej masy robi się pończochy.

Jak w szpitalu

Mało tego, że licznikowe „detale” przechodzą 2600 „operacji”. Odbywają się one w warunkach tak higienicznych, jak to się dzieje w salach szpitalnych. W dziale obróbki wiórnej, w którym kilkadziesiąt kobiet siedzących przy „wrzecionach” wierci w małych, złocistych gwiazdkach jeszcze mniejsze dziurki, widziałyśmy niewiastę, zmywającą ścierką umieszczoną na kiju, jasną, kafelkową podłogę. Nie tylko zresztą w tej hali lśni się wszystko czystością. Od czasu do czasu miga przed nami biały kitel laborantki lub laboranta — niczym lekarza między pacjentami.

Palce kobiet.

Palce kobiet są zręczniejsze i lepiej się nadają do precyzyjnych milimetrowych robót przy częściach liczników i zegarków. Toteż na 700 pracowników zatrudnionych jest przeszło 40% kobiet.

Ośka ze stali srebrzanki musi mieć np. dokładnie 0,53 mm średnicy, a wywiercenie w niej małego wgłębienia i założenie w nim kulki łożyskowej — to nielada zręczna sztuka.

Zegar — Matka.

Na którymś tam piętrze i na którejś sali (próbowałyśmy je porachować, ale się nie udało) ujrzałyśmy bardzo dziwną rodzinę, składającą się z dużego, elektrycznego zegara, zwanego „matką“ i 30-rga „dzieci“ to jest mniejszych bliźniaczych zegarów. Zakłada się je w klasach, halach fabrycznych, biurach i są one „sterowane“ przez „matkę“, wskazują taką samą jak ona porę, ba, mogą nawet dzwonić na początek i koniec określonej godziny.

Trochę inne dzieci.

Te inne dzieci — ludzkie, z przedszkola i żłóbka, o tyle tylko przypominają zegarowe, że żołądki ich funkcjonują naogół punktualnie. Zastałyśmy je w błogiej chwili spożywania biszkoptu z jabłkami, popijanym smakowitym kakao. Tylko dzieci pracowników naogół przysparzają więcej kłopotów. Ostatnio np. wybuchła wśród nich epidemia odry, tym się tłumaczy, że zastałyśmy ich tylko 35. Normalnie bywa znacznie więcej, a matki chętnie oddają swoje pociechy opiece wykwalifikowanych freblanek, tymbardziej, że wiedzą z doświadczenia, że żłóbek czy przedszkole to nie tylko wygoda, i nie tylko rozwój psychiczny córeczki czy syna, ale również spory miesięczny przybytek na wadze.

Talerze z zapalników.

Dorośli nie dostają biszkoptów, ale ich talerze podobne są do dzieciennych. Widziałyśmy w fabryce, jak toczył je na brykiecie przywiązany do niej pasem skórzanym robotnik. Nie dlatego, żeby nie mógł uciec, tylko siłę zyskiwał przez to przywiązanie: wparty nogami w maszynę, trzymany w krzyżu przez pas, rękami mocno trzymał obracający się krążek aluminium, zmieniający się tym sposobem: z zapalnika do miny w niewinny talerzyk.

W estetycznie, jasno i czysto urządzonej stołówce, „ryczącej“ skocznymi melodiami głośników, dreptały pośpiesznie panienki w białych chusteczkach na głowach.

W jednym z końców sali amatorzy ping - ponga zapomnieli o stygnącym obiedzie.

W przylegającej do stołówki dużej świetlicy było pusto. Ślady dekoracji na scenie i ścianach świadczyły jednak o intensywnym życiu. Świadczyły o tym jeszcze więcej słowa ludzi, z którymi rozmawialiśmy.

Szacunek do licznika.

Gdy wychodziłyśmy z fabryki, spytano nas jakie są nasze ogólne wrażenia.

— Chyba takie, — odpowiedziała niezupełnie na pytanie Wisia, — że odtąd z wielkim szacunkiem spoglądać będę na wiszące u mnie w przedpokoju pudło, które zwie się licznikiem, a któremu nigdy nie poświęcałam większej uwagi.

Ale przecież to nie licznik zasługuje na szacunek, bo choćby przechodził drugie tyle „operacji“, zawsze pozostanie tylko przedmiotem martwym. Na szacunek zasługują przede wszystkim ludzie, którzy w niecałe dwa lata (w nawiasie dodamy, że nawet specjaliści twierdzili z początku, że na pełne uruchomienie fabryki potrzeba 5 do 6 lat) potrafili w Świdnicy stworzyć nie tylko placówkę pracy, obracającą obecnie 20 milionami zł. miesięcznie, ale i przy tym nadać jej charakter wzorowo zorganizowanej i pod względem technicznym i społecznym fabryki.

Tyle o naszej ostatniej zbiorce, którą miałyśmy w fabryce. Obiecałyśmy Halince, kierownicze żłobka, że pomożemy jej urządzić jasełka.

A teraz napiszcie czymprędzej, co wasz zastęp zdobył w ostatnim miesiącu ciekawego.

Serdecznie Was pozdrawiamy —

Czuwaj!

„Liczniki“ z V. ż. D. H w Świdnicy

Na podstawie sprawozdania opracowała M. Karasiówna.



Piszcie do „Dróg“

o wędrówkach waszych zastępów



Nasza służba na Ziemiach Odzyskanych

Kiedy przeglądam sprawozdania z służby pełnionej w czasie akcji letniej, których cały stos leży przede mną, mam przyjemne uczucie dobre spełnionej pracy. Mimo różnych niedociągnięć, stosunkowo słabego przygotowania drużyn do pełnienia służby na Z. Z. wyniki jej jednak mają swoją wymowę. Oto kilka liczb, które najlepiej potwierdzają moje słowa.

Obozów na Z. Z. było 375, a dziewcząt ok. 20.000.

Do G.K.H-ek wpłynęło do tej chwili formularzy sprawozdawczych 125 (Formularz taki otrzymać powinna każda drużyna wraz z raportem poobozowym), a więc akurat 1/3 liczby obozów na Z. Z. Poniżej podaję zestawienie wyników służby zrobione na podstawie otrzymanych raportów. I tak w służbie dziecku:

1) opieką stałą objęto dzieci	2134
2) opieką dorywczą objęto	125
Urządzono dla dzieci:	
przedstawięń	58
gier, zabaw i ćwiczeń	700
ognisk	220
W akcji żniwnej:	
pracowało dziewcząt	2340
przez godzin	32924
W walce ze stonką ziemniaczaną:	
brało udział dziewcząt	1020
przeглядów dokonano	93
ognisk wykryto	1
W walce ze szkodnikami leśnymi:	
brało udział dziewcząt	1234
przejrzano hektarów lasu	15
Stałą opieką sanitarną objęto ludzi	1250
W służbie kulturze polskiej:	
urządzono ognisk tematycznych	614
wieczorów świetlicowych	85
dzieci douczono	76

Pomyślcie, jak wyglądałyby te cyfry, gdy bym dostała wszystkie raporty obozów na Z. Z. A ileż dokonano prac nie objętych wykazem! Ileż uporządkowano ogródków, urządzono świetlic, sprzątnięto sal szkolnych?

Prawie wszystkie obozy zostawiły na terenie obozowania jakiś trwały

ślad swego pobytu, a więc książki, zabawki, pomoce świetlicowe, środki sanitarne itp.

Prawie wszystkie obozy nawiązały stały kontakt z miejscową ludnością, bądź ze szkołą, bądź z kołem młodzieżowym, czy świetlicą dziecięcą.

Tak, ta akcja letnia dała nam konkretne, uchwytne wyniki. Ale czy zamierzone? Czy zaplanowane? Czy każda drużyna miała odpowiednio pod kątem służby dobrany teren? Czy każdy obóz na Z. Z. był świadomie przygotowany pracą całoroczną do pełnienia służby? Czy w całości akcji nie uderzała jednak pewna chaotyczność? Myślę w tej chwili o tych setkach obozów, zgrupowanych tuż koło rozbawionych miejscowości letniskowych, jak: Szklarska Poręba czy Kłodzko, o tych gromadach harcerek i harcerzy, wałęsających się bez celu po ulicach uzdrowisk, i myślę jak wiele mogliby zrobić, gdyby lepiej, racjonalniej zaplanowali akcję letnią. Mam przed sobą sprawozdanie Chorągwi Radomskiej i uderza mnie w nim: celowość i planowość pracy. Chorągiew Radomska jako całość podjęła służbę na terenie jednego powiatu na Ziemi Lubuskiej. We wczesnym porozumieniu z miejscowymi czynnikami (starostwo, kuratorium, P. Z. Z.) ustalono, że na terenie tym przede wszystkim zwrócić należy uwagę na akcję repolonizacyjną. W wyniku tego wszystkie obozy przyjechały przygotowane przywożąc z sobą pomoce potrzebne w tej pracy, pomoce zebrane lub zrobione własnoręcznie przez dziewczęta w ramach odpowiednio dobranych sprawności. Ta właśnie celowość służby, jej uzgodnienie z tymi, którzy najlepiej znają potrzeby swego terenu, jej wczesne zaplanowanie, dające możliwość dobrego przygotowania się do pełnienia służby, wydają się szczególnie godnymi naśladowania.

Sądę, że dziewczętom dała dużo satysfakcji świadomość wspólnego wysiłku, dającego w wyniku realne rezultaty zaplanowanej pracy. Myślę, że wszelka improwizacja i dorywczość w tej dziedzinie wynikające z nieznanomości potrzeb ludzi, którym zamierzamy służyć, zmniejsza wartość naszego działania.

Dobrze byłoby pomyśleć o tym w nadchodzącym roku pracy. Praca drużyn podejmujących służbę Z.Z. powinna być w pierwszym rzędzie kontynuacją nawiązanej współpracy w okresie letnim, powinna być

przygotowaniem do pełnienia służby w czasie następnego obozowania. Znając „swój“ teren, można o wiele lepiej i staranniej przemyśleć plan działania dostosowując go do najistotniejszych potrzeb no i oczywiście do możliwości dziewcząt.

Olbrzymią pomocą w tej pracy będą nam: *s p r a w n o ś c i*: przeważająca ich ilość da się świetnie wykorzystać w służbie Z. Z. I tak np. z *a b a w k a r k a*: „*szyje zabawki z galganków, wyrzyna piłką figurki zwierząt, mebelki, robi z tektury gry towarzyskie*“. Dzieci w przedszkolach, świetlicach radować się będą każdą trwałą estetyczną zabawką.

S z e w c: „... *robi pantofle domowe, gimnastyczne, łapcie itp. z dowolnego materiału*“. Dzieci w domach dziecka nie mają pantofelków.

D z i e n n i k a r k a: „... *uloży gazetkę ścienną z materiałów pisanych, ilustracji oraz wycinków. W ciągu trzech miesięcy dostarczała wiadomości aktualnych z kraju i ze świata*...“

Ludność na Ziemiach Zachodnich spragniona jest słowa polskiego.

P i e ś n i a r k a: „... *gromadzi słowa i melodie poznanych pieśni*...“ Młodzież na Z. Z. nie zna naszych piosenek regionalnych. Śpiewnik z nutami byłby dużą pomocą w świetlicy.

Przejrzyjcie *s p r a w n o ś ć higienistki społecznej, pielęgniarki, opiekunki dzieci, organizatorki przedstawień, świetliczanki, a przekonacie się jak wielką pomocą w służbie będzie ich staranne przygotowanie.*

Zwróćcie szczególną uwagę na grupę *s p r a w n o ś c i* pracy rąk i przymierzcie ich użyteczność do zamierzonej przez was pracy letniej, chcemy przecież przez rzetelną pracę dać swój wkład w gospodarczą odbudowę Z. Z. O ileż wydatniejszą będzie nasza pomoc w tym zakresie, gdy dziewczęta będą miały *s p r a w n o ś c i* bezpośrednio w tej pracy przydatne. Majątki państwowe na Z. Z. nie są w stanie z powodu braku rąk do pracy wydobyć i racjonalnie zużytkować wszystkich plonów lata. Tysiące owoców zmarnowało się w tym roku, marnieją drzewka owocowe, na polu zostają jarzyny, jagody i zioła lecznicze, przedstawiające olbrzymią wartość, wędną bezużytecznie. Co na to nasze przetwórczynie, sadowniczki, ziolarki?

Co mają robić te z Was, które bądź przegapiły możliwość nawiązania kontaktu, bądź w tym roku dopiero podejmują służbę Z. Z.? Wydaje mi się, że przede wszystkim powinny w ramach planu pracy Chorągwi jak najszybciej ustalić teren przyszłego obozowania, nawiązać kontakt z miejscowymi władzami (inspektorat, starostwo, gmina) zorientować się najogólniej w potrzebach terenu i wreszcie wykorzystać pierwszą możliwość zrobienia choćby radą drużyny krótkiej wycieczki na miejsce przyszłego obozu.

Wtedy i tylko wtedy, mając przed sobą konkretny obraz potrzeb, będziecie mogły rzetelnie przygotować się do pracy, która będzie częścią waszego udziału w jednym wspólnym nam dziele odbudowy Polski.

J. Ciastułowa.

Próba

przewodniczki

(III)

„W pracy, którą prowadzi, wykazuje, że uświadamia sobie metodę harcerską, wie, jakie cele może osiągnąć przy pomocy zajęć harcerskich i jakie jest miejsce poszczególnych zajęć w całości pracy. Wyjaśni różnicę, jaka zachodzi między pracą zuchów, młodszych i starszych dziewcząt w dziedzinie stosowania systemu zastępowego, stopni, sprawności, zabawy, gry, wędrówki i służby. Zna organizację Z. H P na podstawie Statutu.“

METODA HARCERSKA

Co to znaczy, że przewodniczka uświadamia sobie metodę harcerską? Kiedy ta sama dziewczyna niedawno była zastępową to prowadziła swoje dziewczęta tak, jak ją samą prowadzono dawniej, gdy była szeregową, czy teraz, w zastępie zastępowych. Stosowała gry i ćwiczenia, zajęcia, prace podobne do tych, w których sama brała udział. Naśladowała to, co widziała dokoła siebie, tworzyła nowe pomysły w oparciu o znany już sobie z pracy materiał. Jako *i n s t r u k t o r k a* musi umieć odpowiedzieć sobie na pytanie, *p o c o s i ę t o w s z y s t k o r o b i w H a r c e r s t w i e*. Nie ogranicza się już do naśladowania pracy innych, ale kiedy w swojej drużynie stosuje różne zajęcia, to wie, w jakim celu to czyni i świadomie dokonuje wyboru prac, które przeprowadzi ze swoimi dziewczętami. Dlatego przewodniczce nie wystarczy doświadczenie harcerskie. Nie wystarczy to, że brała udział w wielu różnych zbiórkach, pełniła różnorodną służbę, zdobywała *s p r a w n o ś c i*. Ze swoich doświadczeń musi ona jeszcze wyciągnąć wnioski i zobaczyć jasno, że każde zajęcie w drużynie stanowi część całości pracy i że stosuje się je nie dla zabicia czasu, ale *p o c o ś*. Żeby ułatwić przyszłej przewodniczce to trudne zadanie, Chorągiew prowadzi kształcenie drużynowych, urządza obozy, czasem kursy zimowe, tworzy zastępy drużynowych w hufcach. We wszystkich tych zespołach przyszłe przewodniczki dzielą się swymi doświadczeniami, wzbogacając się w ten sposób — i starają się pod kierunkiem instruktorek z owych doświadczeń i wyciągnąć wnioski, jak powinno się pracować, jakie zajęcia, sposoby, formy pracy stosować w drużynie, aby osiągnąć cel, jaki się postawiło. A więc uświadamiać sobie metodę harcerską, to znaczy móc powiedzieć: *w i e m*, po co to robię, *w i e m*, że zastosowanie tych właśnie sposobów pracy doprowadzi mnie do celu.

Ażeby przewodniczka mogła naprawdę rozumieć, dlaczego przy pomocy zajęć harcerskich można osiągnąć cele, które sobie stawiamy — wychować człowieka — musi ona wiedzieć w ogólnych zarysach **j a k i e s ą n a s z e d z i e w c z ę t a**, co lubią robić, co je interesuje, jakie mają kłopoty ze sobą, co im sprawia trudności, a co przychodzi łatwo, co w nich trzeba pobudzać i rozwijać, a co tłumić. Bo przecież Harcerstwo dlatego osiąga wyniki wychowawcze, że stosuje takie sposoby pracy, które wynikają z zainteresowań i potrzeb młodzieży, znanych nam z psychologii. Naprzykład wiemy, że dzieci i młodzież grupują się zupełnie samorzutnie w niewielkie zespoły — można to zaobserwować choćby w szkole — i w tych zespołach bawią się przy czym ktoś najbardziej ceniony jest wodzem. Jednocześnie wiemy, że w takiej grupie dziecko uczy się być członkiem zespołu, przystosowywać się do innych, brać udział w wykonywaniu wspólnych zadań pod kierunkiem zastępowej, wybranej. A więc system zastępowy jest jednym ze sposobów wychowania społecznego i o tym musi wiedzieć drużynowa, bo inaczej nie będzie rozumiała, dlaczego nie można narzucić zastępowej zastępowi, albo dlaczego w zastępie młodszych dziewcząt nie może ich być tylko cztery.

Jeżeli przewodniczka będzie dobrze rozumiała do jakich celów prowadzą zajęcia harcerskie, to na pewno w pracy zastosuje każde z nich we właściwym miejscu, i na pewno, chociaż sama ma swoje ulubione prace, nie będzie tylko tych właśnie wykonywała z dziewczętami, zapominając o reszcie, bo wie, że każda ma jakąś rolę do spełnienia.

Co byście powiedziały o drużynowej, której dziewczęta wcale nie zdobywają sprawności? (Bardzo się boję, że takich drużynowych jest w Polsce sporo.)

Ta drużynowa skazuje swoje dziewczęta na to, że będą mogły być pożyteczne tylko w takim zakresie na jaki pozwalają każdej harcerce umiejętności i wiadomości zawarte w stopniach. Ona nie daje im okazji zdobycia szerszego, lepszego usprawnienia, takiego któreby umożliwiło im pełnienie służby samodzielnie i z większym pożytkiem dla innych. Wiadomo przecież, że więcej się przyda we współpracy z domem dziecka zabawkarka, która umie obmyślić i wykonać zabawki z rozmaitego materiału, i takie, które będą dobre dla tego wieku dzieci, niż dziewczynka, która zgodnie z wymaganiami stopni potrafi wykonać jedną czy dwie zabawki i to jeszcze musi prosić kogoś o wskazówki.

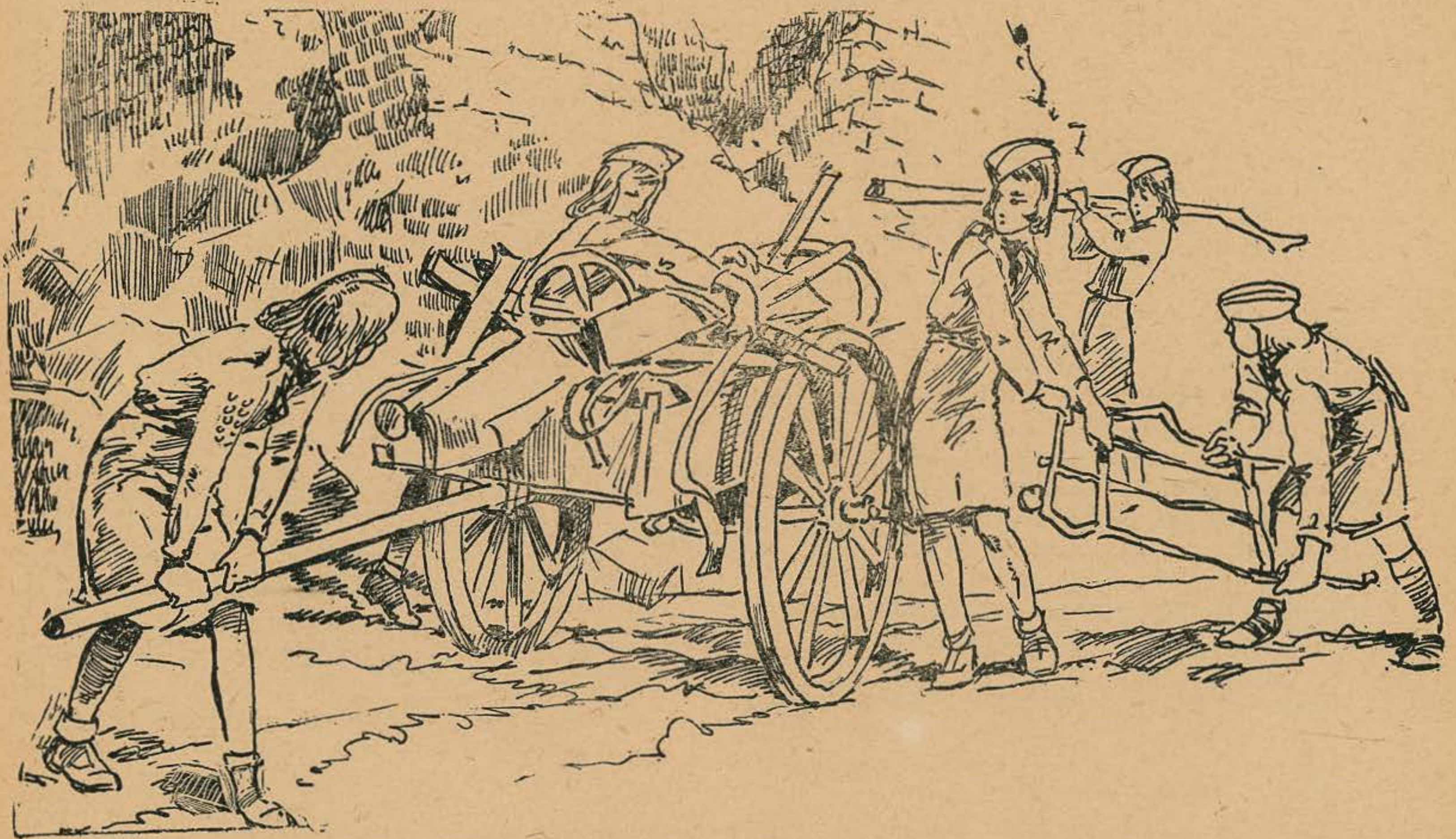
I tak jest w każdej dziedzinie. Stopnie zawierają to minimum, które każda może i musi opanować — czyż więc nie jasne, że nie można się tylko do stopni ograniczyć? Te drużyny, które to robią, nie wiedzą jakie jest miejsce poszczególnych zajęć w całości pracy, za wiele czasu poświęcają stopniom, a nie widzą roli sprawności. — To był tylko przykład, co prawda bardzo ważny. Ale spójrzmy na pracę wszystkich drużyn — czy nie znajdziemy więcej takich przykładów? Dlatego właśnie musi przewodniczka dobrze sobie uświadomić, że w jej drużynie, drużynie prowadzonej przez *instruktorkę* każde zajęcie harcerskie musi znaleźć miejsce zależne od **c e l u**, jaki chcemy osiągnąć.

Będę przecież prowadziła drużynę młodszych dziewcząt małymi dziećmi się nie interesuję, poco mi wiadomości o pracy zuchowej? Takie pytanie na pewno często stawialiście, i pytanie to wymaga odpowiedzi. Pomyślmy chwilę: ile jest w Polsce dzieci w wieku od 8 do 11 lat. Z tymi dziećmi mogłybyśmy pracować metodami harcerskimi, mogłybyśmy dać im radość, którą daje praca i zabawa w gromadzie, mogłybyśmy je wychowywać... A tak bardzo mało mamy drużynowych zuchów, tak niewiele dzieci możemy objąć gromadami. Dlaczego? Napewno nie dlatego, że nasze dziewczęta nie interesują się dziećmi — nie byłoby przecież tylu kandydatek na świetliczanki, opiekunki dzieci! Myślę, że jest tak po prostu dlatego, że drużynowe nie wiedzą na czym polega praca z zuchami i nie umieją nią zainteresować swoich dorastających dziewcząt, nie umieją wskazać im możliwości pracy jako drużynowych zuchów. Odpowiedzcie szczerze: czy wiecie, co to jest system szóstkowy w gromadzie zuchów? Kto prowadzi szóstce? Czy zajrzałyście kiedy do programów gwiazdek i czy wiecie jak je zuchy zdobywają? Czy wiecie, co to są sprawności zuchowe i znacie ich wymagania? Czy wiecie jaka jest treść prawa zuchowego i kiedy zuchy składają obietnicę? Czy wiecie, co zuchy robią na zbiórkach? To cały świat bardzo ciekawy, ten świat zuchowy, zajrzyjcie tam, a przekonacie się, że tak jest. A kiedy zajrzycie same, zaprowadzicie tam swoje dziewczęta i na pewno będziecie mogły stworzyć gromadę w każdej szkole, bo zgłaszać się będzie mnóstwo kandydatek na drużynowe zuchów.

A poco mamy wiedzieć, jaka jest różnica między pracą młodszych i starszych dziewcząt? Czy naprawdę nigdy nie miałaś kłopotu ze swymi zastępowymi? Czy nigdy nie nudziły się na zbiórkach? Na pewno tak się zdarzało i bardzo łatwo wytłumaczyć dlaczego. Bo one są już starsze, mają po 15, 16 lat i nie można z nimi pracować tymi samymi metodami, co z młodszymi. One mają inne zainteresowania i potrzeby i dlatego trzeba, żeby drużynowa wiedziała, i umiała stosować te metody pracy harcerskiej, które przeznaczone są dla starszych dziewcząt, a więc **p r z e d e w s z y s t k i m m u s i p r z e w o d n i c z k a z n a ć m e t o d ę w ę d r o w n i c z ą**. Może nie zawsze w całości da się ona zastosować właśnie do Waszych dziewcząt, może będzie za trudna, ale na pewno uda się z niej wybrać takie części, które je już teraz interesują i porwą i sprawią to, że nie będziecie miały wyrzutów sumienia, że wasze zastępowe nic z Harcerstwa nie biorą, że się same nie rozwijają a tylko prowadzą młodsze. Z wszystkiego widzimy, że przewodniczka, najmłodsza instruktorka, zna całokształt metody harcerskiej i musi się nią świadomie posługiwać na tym terenie pracy, który jest jej własnym terenem — w drużynie. Ale, że jest już instruktorką, więc musi umieć zobaczyć siebie i swoją drużynę na tle tej wielkiej całości jaką jest Związek i dlatego uzupełnieniem tego punktu wymagań stopnia przewodniczki jest znajomość Statutu Związku, który zawiera wszystkie podstawowe zasady, na jakich zbudowana jest Organizacja.

H. Zawadzka

MOJA DRUŻYNA



Z notatnika hufcowej

Olsztyn, 20. IX. 1947.

Mój „genialny“ program rozpoczęcia roku harcerskiego powstał na schodach „Stanicy Harcerskiej“ Druhowie mają u nas wiele miłych przyzwyczajęń, między innymi lubią bardzo, ku zgorszeniu pani administratorki „Stanicy“ i melancholijnego woźnego Jurka, „pacnąć“ wprost na czystą ścianę jakiś afisz lub ogłoszenie, po których zostaje długie wspomnienie w postaci plamy od kleju. Tym razem „pacnęli“ afisze, które wydały mi się wprost objawieniem: „Wszyscy do akcji jesiennej zbiórki złomu, żelaza i metali“ — krzyknęły ku mnie niebieskie litery

(O mili, poczciwi chłopcy, jak was lubiłam w tej chwili). I tak powstał program owej niedzieli dziewiętnastego października: „Wielka gra“ hufca o parta o zbiórkę złomu

— Świetnie, wspaniale, družno! — okrzyk w słuchawkę.

— Panie inżynierze, proszę o przygotowanie nam afiszy i osobiste przybycie na miejsce zbiórki.

— Czy drużna mogłaby przyjść do nas jutro tj. w sobotę, omówimy wszystko szczegółowo.

— Świetnie, będę o trzeciej. Dowidzenia P.

— Dowidzenia, dziękuję bardzo, družno.

Biorę pod pachę Lenkę, wiecie, tę wygadana, z... (drużynową), bo była akurat służbową w hufcu i pędzimy w sobotę do Centralnej Zbiornicy Złomu. Inżynier przyjmuje nas z entuzjazmem, Lenka też jest podniecona, zapal mój działa. Przedstawiam plan gry O godzinie 10-tej będziemy na wyznaczonym przez inżyniera placu. Zaczęcie gry. Każda drużyna do godz. 11.30 zdobywa wózek

i stara się jak najbardziej pomysłowo zrobić transparenty, afisze itp. propagujące zbiórkę złomu w mieście. O godzinie 11.30 drużyny z wózekkami i transparentami gromadzą się na Placu Nowotki.

Każda drużyna dostaje wyznaczone miejsce, gdzie ma zwozić złom. Wygrywa drużyna, która zbierze najwięcej (w stosunku do ilości obecnych dziewcząt i ich wieku), najsprawniej (organizacja pracy), która zrobi najbardziej pomysłowo propagandę zbiórki złomu w mieście (transparenty, afisze itp.). Zakończenie gry o godz. 14-ej.

W dodatku od tony złomu placą 600 złotych!

Jakiż to zarobek dla drużyn i hufca! A jakaż propaganda akcji! I praca pożyteczna, i gra nie „na niby“, i „wychowanie przez czyn“, o którym tyle się mówi.

I to już nie oklepane „podchody“, ani często nudne zdobywanie proporczyka.

— Myślę, że z pięć ton zbierzecie, a to też dużo, no i trzy tysiące zarobku — pożegnał mię inżynier Pałaszewski, zdobyty przez nas zupełnie.

Lenka pieje z zachwytu, ona, ta sceptyczka. A tymczasem mój zapal przygasał, bo co innego teoria, a co innego praktyka, i co mi powie reszta drużynowych, bo miała być rano Odprawa Rady Hufca, i co mi powiedzą dziewczęta, które przyjdą odświętnie ubrane, bo to przecież niedziela, co powiedzą rodzice, że znowu te harcerki komunistki itd. dnia świętego nie szanują, moja pani Wiśniewska. I wogóle co powie miasto, gdy gromady dziewcząt będą po niedzielnych ulicach turkotać wózekkami i taszczyć stare graty. Tak, moje drogie, bo nie łatwo jest żyć w małym mieście, w jakimś hufcu, gdy ma się lat dwadzieścia parę i pasję do życia czynnego na każdym odcinku.

Ha, nie ja pierwsza, nie ja ostatnia, pomyślałam i położyłam się spac guzies koło pinoicy w sobotę, pozwalając krążyć po głowie tylko jednemu życzeniu: aby jutro była pogoda, aby jutro była pogoda, aby jutro była pogoda, itd. aż do chrapnięcia.

Jutro tj. niedziela dziewiętnastego października wstało pogodnie na złość narzekającym zawsze rodzicom harcerek, wszystkim pobożniom z typu „moja pani” i różnym pesymistom.

O godzinie siódmej trzydzięci zbiórka Rady Hufca w celu omówienia planu dnia. Za pół godziny zbierze się cały hufiec na dziedzińcu przed „Stacją Harcerską”.

— Druhny, tak i tak mówię, liczę na was i na waszą gotowość w każdej chwili, dlatego nie uprzedziłam was o dzisiejszej grze, harcerka w każdej chwili czuwa i jest gotowa do służenia Polsce. Dziś Polska potrzebuje bardzo naszej służby. I powiedziałam im wszystko. Poprzednie zaciekawienie przemieniło się w wydłużenie min u niektórych (u tych spoudziawałam się zresztą) na tyle znałam moje drużynowe. rosypał się grad pytań i zastrzeżeń, na które miałam przygotowaną odpowiedź.

— A co będzie, druhnno, z odprawą Rady Hufca, przecież to programowa odprawa i musi być.

— Druhno, ale to dziś niedziela i nie wypada pracować.

— To może my, druhnno, zostawimy na grę z drużynami przyboczne, a same przyjdziemy na odprawę.

— Druhno, niektóre dziewczynki są cienko ubrane, to im będzie zimno tak długo przebywać na powietrzu i zbierać ten złom.

— Druhno, a skąd weźmiemy przy niedzieli wózek i te „transparenty”?

— Druhno, bo trzeba nas było o tym zawiadomić wcześniej, to byśmy się przygotowały.

Spojrzałam po nich, a musiało to być straszne spojrzenie, bo umilkły.

— W takim razie nie robimy gry. Niech dziewczęta po mszy rozejdą się do domów, a my będziemy opracowywać ten plan pracy hufca. (Słowa: „ten plan pracy hufca” wymówiam z odpowiednio ironicznym naciskiem). Inżynierowi powiem, że niestety, nie możemy zbierać złomu, bo nie jesteśmy przygotowani.

— Ależ, druhnno, kto mówi, że nie chce gry, kto mówi, że nie jest przygotowany, my tylko tak. — rzuciły się dotknięte.

To Lenka rozwijała swą działalność. Była w tej trudnej chwili moim sprzymierzeńcem. Załowałam, że wszystkich drużynowych nie wzięłam z sobą do inżyniera.

Zbiórka hufca, krótki raport, wciągnięcie flagi na maszt, a zamiast przydługiej gawędy „z urzędu”, zrobiliśmy ogromny krąg. Wzięliśmy się za ręce, a pośrodku na maszcie powiewał sztandar. Była cisza.

— Druhny, zrobiłam wam niespodziankę, czy miłą, czy przykrą, nie wiem. Chcę sprawdzić gotowość drużyn do służby Polsce w każdej chwili, służby, z uśmiechem i pogodą. Liczę na was i ufam wam mocno. Gra dzisiejsza będzie symbolem tego roku harcerskiego i wytyczy program naszej pracy. Czuwaj!

Potem była znów zbiórka drużynami, radosna defilada hufca, msza w kościele.

Parę minut po dziesiątej byliśmy na Placu Nowotki. Jesteście ciekawe co było dalej? Wygrałyśmy grę. Było cudownie i wspaniale.

O 11.30 w momencie zbiórki z wózekkami i transparentami nie byłam tam na miejscu, ku mej rozpaczce, miałam w tym czasie odprawę z kilkoma drużynowymi przybyłymi z terenu, które koło drugiej musiały wyjechać.

O pierwszej telefon od inżyniera: — Proszę druhnny, to nie do wiary, to przechodzi moje oczekiwania, te dzieciaki zebrały już ponad 10 ton złomu!

Chciał przyjechać pan inżynier z Głównej Centrali Zbiórki Złomu z Poznania i nie może nadziwić się tej pracy i tej postawie radosnej przy pracy. Niech pani przyjeździe zaraz, koniecznie i sama zobaczy!

Komenda hufca miała osobny transparent („Wszyscy z nami zbierają złom, odbudujemy Ojczyznę dom”). Ogromna wacka sprawna od zurowia w hufcu nosiła niemniej ogromny kosz z zełstwem, hana i Baska pomagały sobie. Kaczyły na nie z wywyższością właścicielki wózekków w urzynałach.

Przed drugą przybyłam na Plac Nowotki. Inżynierowie biegali wprost wmedowzięci, gazeciarze, dzieciaki pomagały z ochotą.

To był wspaniały i niezapomniany dla mnie dzień!

„Ja wozę tylko kiamki” — wołała mała Łocna z czwórki, pędząc przed sobą pemiutki wózek „towaru”. — „Ach, co tam kiamki, nasza drużyna przerzuciła się ze sprężyn na stare wanny, są cięższe i wygodniejsze do wozenia”. — „My zbieramy jedynie pecyki i beczi” — przechwalała się Krysia z trojki. — „A guzie więcej można znaleźć, w smietniku, czy też po piwnicach?” — badała którąś „małą” z piątki sprytna irka z szóstki. — „Ja tam wozę smietniki” — upierała się w gorącej dyskusji któraś. — „Najlepiej zaznajomić się z uozorcą domu, taki wspaniale orientuje się, guzie też najlepsze „kaski” w kamienicy i jeszcze prosi, żeby zabierać” — wykrzykiwała sprytna Ewa, której drużyna „żyła” z tego wspaniałego sposobu.

Mnożyły się rady, „fachowe” wskazówki, przechwałki i opowieści o przygodach w jakiejś ciemnej piwnicy, guzies na rozwalonym strychu.

Kroiestwo gratów, szpargałów, rupieci, zapomniany świat zełstwa i złomu ożyły w tę niedzielę niby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, przemieniły się w skarbee peme drogocennych i ze wszecną miarą pożytecznych rzeczy. Wielka przygoda wyrzasa z ruin, wabiła w zakamarki kamienic i podworek, w zaułki miejskie dotąd nieznanne, przemieniała uozorców w strażników skarbow, stare graty w dziwaczne, obrzynie zwierzęta, poskręcane, poczermałe, potworne. To była prawdziwa przygoda, niemniej radosna i zagadkowa, niżli w lesie, nad jeziorem, czy rzeką.

Drużynowe znalazły żywą odpowiedź na swe pytania zadawane mi rano. Zrozumiwały, potrzebę pracy tu razem z drużynami, zrozumiały, że to jest droga do wykuvania planu pracy rocznej, że praca ta uświęca dzień świąteczny, że zdrowo myślące społeczeństwo z uśmiechem czyta dowcipnie ułożone transparenty, że dziewczętom nie było zimno w ruchu i przy dogrzewającym słońcu, że mimo niedzieli wózekki znalazły się w dużej ilości, że transparenty prawie „zrobiły się same”, że gra właśnie przez swą pewną nowość, przez to, że była niespodzianką dała dziewczętom wiele emocji, radości i zadowolenia.

I plony były ogromne.

— Proszę pani, toż one zebrały cały wagon złomu, toż będzie ze 20 ton, łapał się za głowę poczciwy inżynier, a wózekki wciąż woziły i woziły.

Godzina druga. Gwizdek.

Zbiórka w czworoboku na placu, wózekki z rupieciami jeszcze niewyladowane stoją w środku, transparenty, ogromne plakaty z rysunkami zatknięte w ziemię. Pan inżynier Pałaszewski przemawia i Pan inżynier ten z Poznania, fotograf robi zdjęcia i Hanka fotografka hufca biega z różnych stron, potem dwie torby cukierków darowane przez inżyniera nikną w buziach, żarty, dowcipy, piosenki rozbrzmiewają wokół.

Dzieciaki uliczne też cmokają „krówki“ i irysy, będą odtąd stale zbierać rupiecie i wozić do Zbiornicy.

Radość ogarnia wszystkich i jakiś wspólny jednoczący zapal. Robimy koło, inżynierowie w środku. Śpiewamy: „O jamboree, jak dobrze nam, jak radośnie“. I nie jest to frazesem, bo dobrze nam i radośnie, na tym placu, na tle stosu zebranego złomu, z dzieciakami uradowanymi i inżynierami. Robimy ogromny krąg.

— Druhny. Zakończyliśmy „Wielką Grę“. Zaczęliśmy trzeci rok pracy na Warmii i Mazurach. Dziękuję Wam. Nie zawiodłam się na waszej gotowości, wiem, jaki jest nasz tegoroczny plan pracy: **b ę d z i e m y s ł u ż y ć P o l s c e, b ę d z i e m y j ą o d b u d o w y w a ć.**

Harcerka służy Polsce. Czy rozumiecie już słowo służba? — Uścisnęliśmy sobie mocno ręce i popłynęło: „Z fabryk na pola.“

Za cztery dni inżynier Pałaszewski obiecał obliczyć dokładnie wagę zebranego złomu, każdej drużynie osobno i wypłacić należną sumę.

Tego dnia nie było odprawy Rady Hufca, jakoś nie

kleiła się, mimo że wróciliśmy z drużynowymi do „Stanicy“ i usiadliśmy przy „zielonych stolach“. No, nie kleiło się i już, lecz gdy zaczęłam: „A może omówimy sobie dobre i złe strony dzisiejszej gry?“ — języki się rozwiązały, dykteryjki, opisy przygód, wnioski na przyszłość posypały się jak z rękawa.

Byłam szczęśliwa, choć odprawę programową musiałam przelożyć na inny dzień. Ale czy wytyczne programu nie zostały postawione? Proszę odpowiedzcie mi i może podyskutujemy! A kto wie, czy nie spróbujecie same?

„Wielka Gra“ odbudowy kraju czeka niby tajemnicza dżungla na hufce, drużyny i zastępy. Pomyślnych łowów.

A radością zwycięstwa nie zapomnijcie podzielić się z nami.

C z u w a j !

Stara Kukulka

Krystyna Garwolińska

Hufcowa Hufca Olsztyńskiego

O gospodarce w drużynie

Już widzę, że każda z Was robi znudzoną minę i przewraca kartkę. „Oh! To nudne!“ Poczekajcie! To nie może być już nudne. Sprawa gospodarki drużyny nie może być kopciuszkiem pomijanym i ledwie tolerowanym.

Chcemy wychować pełnego człowieka, chcemy harmonijnie w dziewczętach rozwijać wszystkie dodatnie cechy, a tłumić wady i złe skłonności. Wiele jest takich dziewcząt, które chętnie obiecują, lecz obietnicy nie dotrzymują, wiele jest takich, które nie umieją osiągać wyników wymagających długiej, systematycznej pracy, wiele jest takich, które projektując jakąś pracę na szeroką skalę, nie zastanawiają się wcale nad realnymi możliwościami wykonania.

Otóż systematycznie i dobrze prowadzona gospodarka drużyny, gospodarka, nad którą drużynowa troskliwie czuwa, daje możność, bodajże jedyną, rozwinięcia tak nieodzownych dla człowieka cech, jak **s y s t e m a t y c z n o ś ć, u m i e j ę t n o ś ć r a c j o n a l n e g o p l a n o w a n i a** — i **p u n k t u a l n o ś ć**. Wyrobienie tych cech konieczne jest dla dobrego pełnienia naszej zespołowej służby. Zrozumienie znaczenia spraw gospodarczych, tak bardzo ważnych w życiu społecznym — oto również cel, który ma nam przyświecać.

W jaki sposób zorganizować gospodarkę drużyny tak, aby służyła tym celom?

Myślę, że przede wszystkim trzeba zainteresować tą sprawą i zachęcić do niej Radę Drużyny, aby stała się w tym kierunku także naturalnym sprzymierzeńcem i pomocnikiem drużynowej. Można urządzić wypad do Naukowego, Instytutu Organizacji Pracy i Kierownictwa, lub przejrzeć jakąś łatwiejszą pracę z tej dziedziny. Trzeba uświadomić sobie mocno, jak ważną dziedziną jest gospodarka drużyny i jak da się wychowawczo wykorzystać. Następnie trzeba z Radą Drużyny zastanowić się jak zreorganizować gospodarkę drużyny, aby odpowiadała postawionym zadaniom.

A oto przykład:

Zastęp „Mrówek“ ma swoją skarbniczkę Zosię, która w pierwszych dniach miesiąca zbiera od każdej z dziewcząt pogłówne i wydaje im kwitki wyrwane z numerowanego bloczka. Zosia bardzo uważa na to, aby do 5-go każdego miesiąca wpłacić pogłówne skarbniczkę drużyny. Kiedyś opóźniła się i drużynowa poleciła jej opłacić pogłówne za drużynę w Komendzie Chorągwi. Ponieważ było już po terminie wpłacenia pogłównego, więc otrzymała upomnienie i wtedy zrozumiała, jak ważna jest jej rola w zastępie.

S k a r b n i c z k a d r u ż y n y Wala, jest jedną ze starszych dziewcząt w drużynie. Wala jest bardzo energiczna a zarazem dokładna. Wystarczy tylko spojrzeć na książkę kasową, żeby to stwierdzić. Jest ona prowadzona czysto i pisana równym pismem bez przekreśleń i błędów.

Na każdy wpływ Wala natychmiast wystawia asygnatę „kasa przyjmie“. Dlatego też w każdym zastępie skarbniczka posiada plik takich asygnat, stwierdzających wywiązywanie się zastępu z obowiązku płacenia pogłównego.

Bardzo pilnuje Wala, aby rachunki rozchodowe były przepisowe. Dobrze znają wymagania Wali dziewczęta, bo nieraz parokrotnie chodziły do sklepu, gdzie robiły zakupy dla drużyny, aby im zmieniono źle wystawiony rachunek. Wala żąda, aby rachunek był napisany na czystym, porządnym papierze, piórem, lub kopianym ołówkiem, żeby miał wyraźne wyszczególnienie sprzedanego towaru, sumę w cyfrach i słownie, datę i miejscowość oraz podpis sprzedawcy i jego adres lub pieczęć. Jeżeli nie można otrzymać rachunku od sprzedawcy, wystawiają go i podpisują dwie kupujące harcerki. Taki rachunek Wala przedstawia drużynowej do zaakceptowania i podpisania. Potem wpisuje treść i sumy rachunku do książki kasowej po stronie rozchodu, i sama podpisuje rachunek. Tak więc rachunek idzie do segregatora z podpisem sprzedawcy, drużynowej i skarbniczki. Poza tym na rachunku Wala wypisuje numer pozycji, pod którą rachunek figu-

ruje w książce. Takie ceremonie Wala wyczynia z każdą wpłatą i wypłatą z kasy.

Na pieniądze ma woreczek własnego pomysłu i wykonania, o którym mówi z dumą i odrobiną zarozumiałości: „moja kasa ogniotrwała“ Naturalnie zarozumiałość nie jest już cechą idealnej skarbniczki.

Procz skarbniczki drużyna posiada jeszcze jedną ważną osobistość: m a g a z y n i e r k ę. Można ją zawsze zastać w magazynie drużyny. Ustawia ona sprzęt gospodarski i pionierski i sprawdza wg. spisu czy jej czego nie ubyło.

Magazynierka prowadzi książkę magazynu, gdzie ma spisany i ponumerowany cały majątek ruchomy drużyny, poczynając od urządzenia izby, kończąc na najmniejszym drobiazgu wyżej wymienionego sprzętu. Skarbniczka i magazynierka, to bardzo ważne osoby, ale ich zadaniem jest pilnowanie, zapisywanie i utrzymywanie w dobrym stanie dobytku drużyny. Potrzebna jest jednak w drużynie nieraz osoba, któraby wzięła na siebie zadanie przysparzania tego dobytku i racjonalnego nim dysponowania. Taką osobę nazwać można po prostu g o s p o d y n i ą.

To musi być dziewczyna o wielkiej przemyślności i energii. Jej zadaniem jest obmyśleć i organizować wszelkie imprezy dochodowe drużyny i plony swej akcji umiejętnie użytkować. Nie potrzebuję chyba dodawać, że gospodyni wprowadza w czyn swoje zamierzenia po porozumieniu się z Radą Drużyny.

To gospodyni organizuje produkcję kart na Boże Narodzenie i zajmuje się ich zbytem.

To gospodyni obmyśla sprzedaż świec na Zaduszki, życzeń i palm Wielkanocnych.

To gospodyni zajmuje się techniczną stroną urządzenia zabawy, czy przedstawienia.

I gospodyni także przydziela zastępowi prowiant i sprzęt na wycieczkę i decyduje, co drużyna będzie spodyni organizuje gospodarkę na obozie.

jadła na swojej wycieczce. A przede wszystkim go-

Jaka jest pozycja gospodyni w stosunku do magazynierki? Najprzód: przyjazna. Dalej: gospodyni daje magazynierce dyspozycję do wydania czegokolwiek z magazynu — dyspozycję na piśmie z aprobatą drużynowej. Magazynierce nie wolno wydać nic z magazynu bez tej dyspozycji. Zrozumiałe, że nikomu poza magazynierką nie wolno nic wziąć z magazynu.

Wszystkim wyżej wspomnianym funkcjom w drużynie odpowiadają takie same funkcje w zastępie. Zastęp więc ma swoją skarbniczkę, gospodynię i magazynierkę, będące w stałym i ścisłym kontakcie ze skarbniczką, gospodynią i magazynierką drużyny.

Obowiązkiem drużynowej jest konsekwentne czuwanie nad sprawnym działaniem każdego kółka tego mechanizmu.

Okres trwania takiej funkcji trwa okrągły rok harcerski, lub w zastępach pół roku. Każda z funkcyjnych może i powinna zdobyć niejedną sprawność gospodarczą.

Proszę więc teraz obliczyć ile dziewcząt będzie przeszkolonych np. w ciągu 5 lat.

Krystyna Michalska
Hufcowa Hufca „Wilanów“
Chor Warszawska.

Plebiscyt!

Plebiscyt!

Chcemy na dobrym poziomie postawić gospodarkę w naszych drużynach. Naturalnie, chcemy w jakiś sposób zarobkować, by zdobywać pieniądze.

Czy każdy sposób zarobkowania jest właściwy?

Jakim warunkom powinna odpowiadać praca zarobkowa drużyny?

Urządzamy wielkie głosowanie — harcerski plebiscyt, w którym wezmą udział Rady Drużyn.

Na najbliższej zbiórce Rady Drużyny przeczytacie załączony wykaz „prac zarobkowych“ (podanych nam przez pewien zespół drużynowych). Podaną listę ułóżcie w kolejności od najlepszych do najgorszych. Uzasadnijcie wybór trzech najlepszych i najgorszej.

Odpowiedzi prześlijcie do „Dróg“ do 15. XII.

W numerze styczniowym ogłosimy wyniki plebiscytu i najlepsze uzasadnienie wyboru.

Czekamy na Wasze odpowiedzi.

Ciekawe jaki rodzaj pracy zarobkowej harcerskiej zostanie uznany za najlepszy przez drużynowe i zastępowe z całej Polski.

1. Loteria fantowa na terenie szkoły (dziewczęta zebrały fanty i zorganizowały loterię).
2. Sprzedaż „święconek“ dzieciennych na Wielkanoc (dziewczęta wykonały je same z ciasta i cukru).
3. Sprzedaż rzodkiewek i sałaty wyhodowanej na działce drużyny.
4. Urządzenie filmu dla dzieci do spółki z drużyną męską (chłopcy przynieśli film, a dziewczęta przygotowały salę).
5. Sprzedaż palemek na niedzielę palmową (dziewczęta przywiozły bazie, borówki etc. i zrobiły palemki).
6. Robienie suwaków do chust ze ścinków skóry,
7. Haftowanie chusteczek do nosa.
8. Kopanie ogródków działkowych.
9. Urządzenie „Andrzejek“ w szkole z wróżbami, bufetem i loterią.
10. Szycie furażerek (krojenie i fastrygowanie na zbiórkach, szyją w domu te, które mają maszyny).
11. Wyrób i sprzedaż maskotek z filcu.
12. Zbieranie owoców w sadach (płatne od uzbieranego kilograma).
13. Sprzedaż cukierków na terenie szkoły
14. Wyrób broszek z wełny.
15. Szycie i ozdabianie ubranek dziecięcych.
16. Przygotowanie i kilkakrotne wystawianie Jasełek dla dzieci do spółki z drużyną męską.
17. Sprzedaż w szkole zeszytów, bibuły i „malowanek“.
18. Zbieranie i sprzedaż butelek.

HARCERKA jest gospodarna, oszczędna, ofiarna

INSTRUKCJA OGÓLNA KIERMASZU ZABAWKARSKIEGO HARCEREK L. 1 47/48 g.

(otrzymują Kom. Chorągwi, Hufca i Drużyny)

Dla szczęśliwego rozwoju każdego dziecka konieczna jest zabawka. Dla wielu dzieci niedostępne są drogie zabawki. Organizując nasz kiermasz pod hasłem: „Zabawka dla każdego dziecka“ chcemy równocześnie wziąć udział w wysiłku gospodarczym kraju, *oszczędności i wykorzystania* wszystkiego co może być pożytecznie zużyte.

1. Kiermasz organizowany jest w dwóch etapach:
zimowym — w okresie przedgwiazdkowym,
wiosennym — w okresie przedwielkanocnym
2. W kiermaszu biorą udział wszystkie drużyny harcerek, zdobywając przy tym sprawności zabawkarki, szwaczki, handlowca itp.
3. Każda drużyna wykonuje *co najmniej 10 zabawek* w każdym etapie.
4. Każda zabawka powinna być:
trwała,
estetyczna,
tania.
odpowiednia dla pracy, zabawy lub nauki dziecka od 2 do 10 lat.
5. Zabawki muszą być wykonane własną pracą harcerek przy wykorzystaniu jak najlepszych odpadków (puszki, sznurki, ścinki drzewne, gałgany itp.) z zachowaniem jaknajwiększej oszczędności.
6. Drużyny mogą przy zbieraniu odpadków i wykonaniu zabawek — korzystać z pomocy i rady fachowej.
7. Praca drużyn oceniona będzie na szczelbu hufca przed wysyłką zabawek do Chorągwi, na szczelbu Chorągwi w ramach Chorągwiowych kiermaszów gwiazdkowych. Prace drużyn łącznie z oceną hufców wybrane jako najlepsze odesłane będą na ogólnopolski kiermasz zabawkarski harcerek, który odbędzie się w grudniu w Warszawie.
8. Fundusze z rozsprzedaży zabawek na szczelbu hufca pozostają do dyspozycji hufca, na szczelbu Chorągwi do dyspozycji Komendy Chorągwi, na szczelbu Gł. Kwat. do dyspozycji Głównej Kwatery.

INSTRUKCJA SZCZEGÓŁOWA I ETAPU KIERMASZU DLA DRUŻYN

1. W terminie do 25 listopada macie dostarczyć do Hufca co najmniej 10 zabawek, wykonanych własną pracą przy najlepszym wykorzystaniu zdobytych „niepotrzebnych rzeczy“ (sznurki, szpulki, tekstura, puszki itp.)
2. Zabawki powinny być:
trwałe,
ładne (estetyczne),
tanie,
odpowiednie dla nauki, pracy lub zabawy dziecka od 2 do 10 lat.
3. Zabawki mogą być wszystkie jednego typu (np. 10 lalek, 15 piłeczek) lub różne.
4. Każda zabawka musi mieć kartkę zawierającą:
kolejny numer,
nazwę zabawki,
proponowaną cenę,
pełną nazwę drużyny
(np. 1. miś 20 zł. XII Druż. H-rek Hufiec Skierniewice (Chor. Łódzka.)
5. Ważne jest, *żeby jak największa ilość dziewcząt* w drużynie pracowała nad kiermaszem, ale *podział pracy* może być dowolny:
np. jeden zastęp zbiera odpadki,
drugi robi zabawki,
trzeci pakuje i wysyła,
lub każda harcerka robi jedną zabawkę,
Rada drużyny ocenia i wysyła,
lub jeden zastęp szyje lalki,
drugi ubiera,
trzeci wysyła.
6. Pamiętajcie o dobrym opakowaniu przesyłki i punktualnym jej dostarczeniu.
7. Odsyłając zabawki do Hufca dołączacie do paczki wypełniony przez Radę Drużyny raport na formularzu.

W GROMADZIE ZUCHÓW

GWIAZDKI ZUCHOWE

Gdy rozmawialiśmy ostatnio, powiedziałaś mi: — Układam teraz program pracy gromady i zupełnie nie mogę sobie poradzić. Powinam w tym roku zdobywać z zuchami pierwszą gwiazdkę, bo dopiero zaczynamy pracować — podobno nie wolno w tym okresie robić żadnych sprawności — zupełnie nie wyobrażam sobie wobec tego mojej pracy. Gwiazdki są jakieś takie dziwne — zawierają tyle rzeczy różnorodnych — nie związanych ze sobą. Czyż mogą stanowić tło pracy gromady? I zresztą nie rozumiem, jak można kazać wszystkim gromadom robić to samo. Przecież w każdej gromadzie są inne dzieci!

Tak, miałaś rację. W każdej gromadzie są inne dzieci, nawet w obrębie jednej gromadki spotyka się różne typy. Wiemy przecież wszystkie dobrze z własnego doświadczenia, jak trudno jest czasem tak ułożyć zbiórkę, takie dobrać zajęcia, by wszystkie zuchy były zainteresowane, zadowolone. Nierzadko przecież dzielimy gromadę na grupki, dając każdej co innego do roboty. Pozwalamy nawet zdobywać zuchom niektóre sprawności zupełnie indywidualnie — jaką kto chce. Czyż mogłabyś kazać wszystkim gromadom robić to samo? Oczywiście — nie! Miałaś rację. Ale — czy nie pomyliłaś się trochę w ocenie gwiazdek? Czy istotnie są to jakieś przepisy, zmuszające drużynową do porzucenia własnej pomysłowości i inicjatywy, do zrezygnowania z zaspokojenia zainteresowań jej gromady? I to w dodatku przepisy tak jakoś ze sobą nie związane, tak dziwnie różnorodne. Spróbujmy przyjrzeć się im bliżej.

Postaraj się na chwilę wyobrazić sobie, że niema żadnych „regulaminów“ gwiazdkowych, że prowadzisz pracę tylko według własnego uznania.

Zakładasz właśnie gromadę. Przychodzą dziewczynki na pierwsze zbiórki. Przyglądasz się im w przeróżnych grach i zabawach, patrzysz uważnie, jak słuchają twoich opowiadań, jak reagują na twoje polecenia. Są takie, które na zbiórki przychodzą niechętnie, może tylko na życzenie rodziców, a może pociągnięte przykładem koleżanek — ale w grach się ociągają, nie bardzo chcą ciebie słuchać, rzadko są wesole i radosne. Widzisz, że nie „pasują“ jakoś do twojej gromady, że nie będzie im tu dobrze i innym nie będzie z nimi dobrze w gromadzie. Czy nie postarasz się, aby odeszły? A może one nie chciałyby odejść — może ich zachowanie się jest tylko rezultatem wad, z którymi nie potrafią sobie same poradzić? Czyż nie pomożesz im wobec tego jak najszybciej tych wad się pozbyć? Tych przede wszystkim, choć mogą mieć przecież i wiele innych, bo jakżeby wyglądała twoja praca z gromadą dzieci smutnych, marudzących, opuszczających ciągle zbiórki i opierających się twoim poleceniom. Czy byłaby w ogóle możliwa? — chyba nie.

Teraz przychodzi chwila, gdy już zdecydowałaś — już wiesz, że te zuchy, które dziś są na zbiórce — pozostaną. Gromada zaczyna żyć już własnym ży-

ciem — zaczyna tworzyć swoje zwyczaje i obrzędy. Szukacie sobie godła, ustalacie swoją barwę, macie już własne zawołanie, którym witacie się, zwołujecie.

A może jest inaczej. Może twoja gromada istnieje już oddawna — ma swoje godło i swoje zwyczaje. Czyż nie wprowadzisz nowoprzyjętych zuchów w te zwyczaje? Wiesz przecież, jak ważnym będzie dla nich ten moment „wtajemniczenia“. A przede wszystkim nie zapomnisz napewno o godle — ono przecież wyraża, czym chcą być, jak chcą pracować dzieci z twojej gromady. Mówiłaś, że potrzebne ci jest coś, co stanie się jakby tłem pracy, co będzie wytwarzać pewien nastrój, wokół czego tworzyć będziesz obrzędowość gromady. Masz rację — to jest bardzo potrzebne. I pomyśl — czy tym „czymś“ nie powinno być właśnie wasze godło?

No, tak — powiesz — z tym wszystkim mogę się zgodzić. Ale dalsze punkty gwiazdki? One mówią już przecież wyraźnie, co mam robić. Konkretnie robić z moimi zuchami. A może to właśnie nie będzie im się podobało, może wołałyby co innego? A ja nie mogę się do nich dostosować, bo gwiazdki narzucają ..

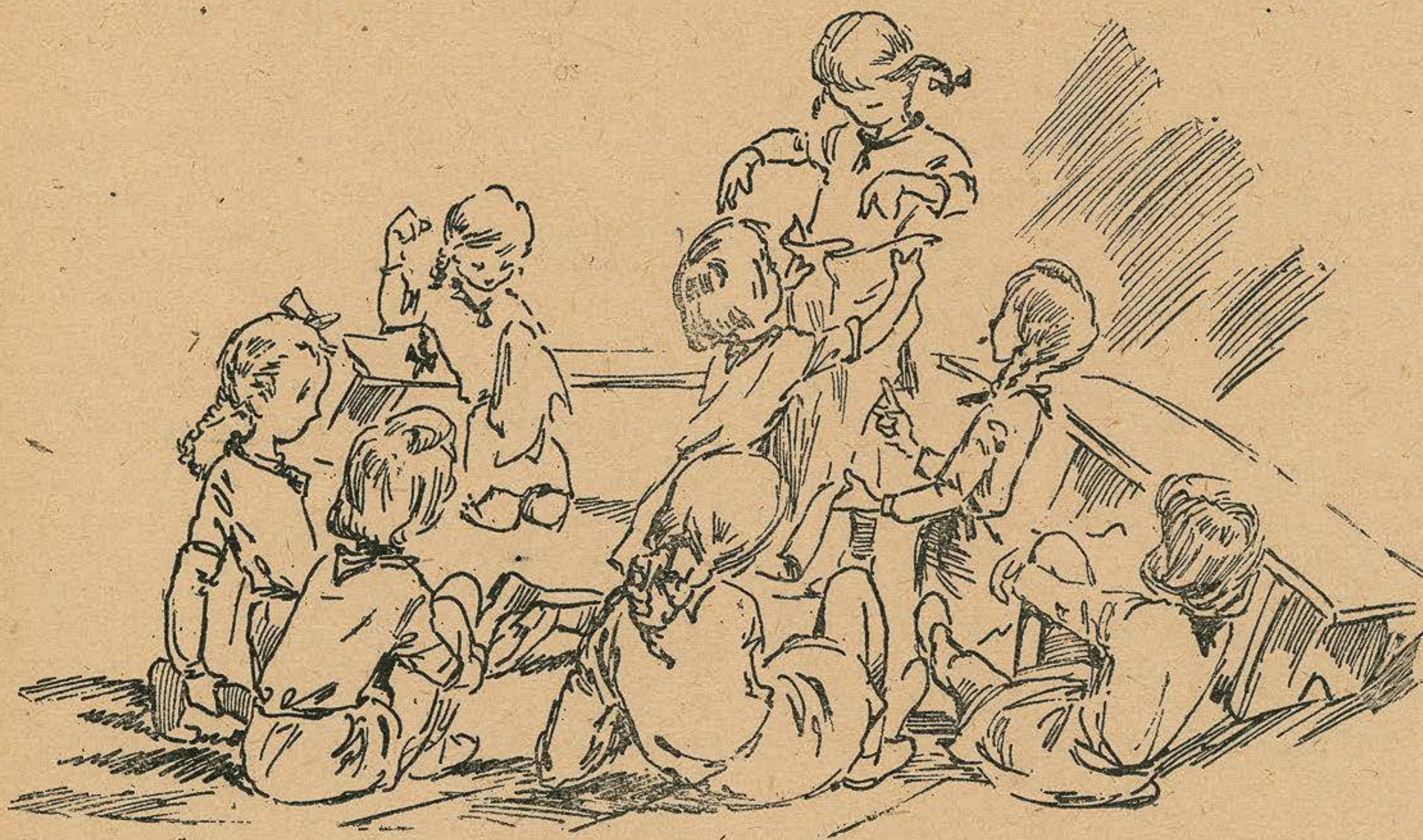
Chwileczkę — zapomniałaś, że miałyśmy sobie wyobrazić, iż żadnych regulaminów niema. Że sama planujesz swoją pracę. Zastanówmy się przede wszystkim nad jednym — czy będziesz ten plan układała na cały okres pobytu twoich zuchów w gromadzie? Chyba raczej spróbujesz podzielić pracę waszą na jakieś etapy. I tobie byłoby zbyt trudno plan na 3 lata z góry ułożyć i zuchom będzie chyba przyjemnie, gdy po kilku miesiącach pracy w gromadzie będą mogły sobie powiedzieć — już coś żeśmy zdobyły. A więc będziemy pracować etapami. Jak długie one będą? Jesteśmy teraz w tym pierwszym okresie — dziewczynki dopiero przyszły do gromady, dopiero zaczynają poznawać życie zuchowe, jeszcze właściwie zuchami nie są, mają nimi dopiero zostać. Nie każesz im chyba na to czekać zbyt długo. Może 3 — 4 miesiące wystarczy, może trochę więcej, ale chyba nie dłużej, niż pół roku, bo by się dziewczynki zniescierpliwily, znieszczyły. Przecież i dla ciebie pół roku czekania, byłoby sporo, a cóż dopiero dla twoich zuchów!

A więc 3 — 6 miesięcy. Cóż będziesz robić z nimi w tym czasie? Oczywiście — to, co je interesuje — a więc będziecie bawić się, grać, śpiewać, tańczyć, majsterkować, opowiadać sobie wiele. . . Ale o czym opowiadać, co śpiewać, w co się bawić? Tyle jest różnych możliwości. Masz duży wybór. Pamiętaj jednak o tym, że chcesz wychować „zuchy“ — dzieci, które są dzielne, starają się być coraz lepsze. Dzieci, z którymi jest wszystkim dobrze. I pamiętaj, że w tym pierwszym etapie życia w gromadzie muszą się twoje dziewczynki zorientować, jakim jest zuch, muszą się przecież ostatecznie same zdecydować, czy chcą zuchami zostać. Nie wyłożysz im przecież tego wszystkiego w jednej gawędzie — nie zrozumiałyby cię nawet. Musisz postarać się o to, by w pracy, w życiu w gromadzie poznały, co to jest zuch. Żeby Prawo zuchowe, gdy usłyszą je po raz

pierwszy, nie było dla nich czymś obcym i narzucanym i niezrozumiałym — żeby odczuły je jako swoje własne zuchowe Prawo. Pomyślisz więc o tym, by zetknąć je z Polską. Postarasz się, by poznały Jej godło — tak, jak znają już godło swoje — swojej gromady. Może odczują wówczas jakoś, że Polska — Ojczyzna — to nie jakieś trudne i dalekie pojęcie — że to jakby wielka gromada łącząca w pracy wszystkich Polaków, że Polak to ktoś bliski, tak, jak bliski jest zuch z tej samej gromady.

Zechcecie też chyba poznać Hymn Polski — niech stanie się i on wam bliski i swój, tak jak bliską i swoją jest piosenka gromady. A jeśli przyjdzie jakieś święto narodowe, to i wy będziecie je obchodzić — bo to przecież i wasze święto. Niejedną wówczas pewnie zrobicie z papieru czy z materiału polską chorągiewkę — czy to w pochodzie z nimi pójdziecie, czy też ozdobicie nimi salę, w której od-

w tym roku na kolonii zuchowej wiele kominków i czy zgadniesz, który przygotowywały zuchy z największym zapalem, który podobał im się najbardziej? Oto ten, na którym pokazywały, jak pracują ich matki i ojcowie, ich starsi bracia i siostry. Ileż ciekawych rzeczy dowiedziały się przy tym, bo musiały przecież sprawdzić dokładnie jak to praca w danym zawodzie wygląda, żeby nie pokazywać tak „na niby“, ale naprawdę. A ile przy tym powstało projektów dalszej pracy w gromadzie — bo nie wszystko dało się zobaczyć w krótkim czasie na kolonii. Zresztą zobaczyć — to jeszcze mało. trzeba przecież spróbować zrobić coś podobnego samej. A z jaką dumą będzie można potem powiedzieć w domu: „Ja już też umiem prawie wszystko zrobić tak, jak mama“ i pokazać, że naprawdę się coś umie i można pomóc w razie potrzeby. Radzę ci, zrób to ze swoją gromadą. Zobaczysz, że szybko będziesz mogła



bywać się będzie szkolna akademія, czy może umieścić je pod portretem Prezydenta, wiszącym w waszej izbie. Oczywiście twoje zuchy wiedzą, kto jest obecnie Prezydentem Polski — słyszały już o tym w szkole. Ale teraz lepiej może zrozumieją jego rolę w państwie, gdy będą mogły powiedzieć sobie, że to znów całkiem tak samo, jak w gromadzie: jak ty kierujesz pracą gromady i dbasz o swoje zuchy, tak Prezydent kieruje pracą całej Polski i dba o dobro wszystkich Polaków.

Zawędrowaliśmy już bardzo daleko — do spraw całej Polski. Ale nie zapomnij też chyba, że zuch ma jeszcze inny — bliższy krąg zainteresowań — swój dom rodzinny. Wiesz dobrze z własnego doświadczenia jak łatwo w zapale pracy w gromadzie równieśniczek o domu — tak „trochę zapomnieć“. Tu wszystko jest takie nowe, interesujące, ważne, a w domu — wszystko takie szare, takie zwykłe. Nic tam ciekawego się nie dzieje. Ale czy naprawdę tak jest? Czy w żaden sposób nie da się zainteresować zuchów życiem domowym. Wiesz, urzędzałam

powiedzieć: w domach — dobrze jest wszystkim z moimi zuchami. A poza tym — uda ci się może dzięki temu osiągnąć, że Twoje zuchy dumne będą z pracy swoich rodziców, choćby byli oni „tylko zmiataczami ulic“. Bo w każdej pracy potraficie znaleźć wspólnie rzeczy pożyteczne i momenty ciekawe i interesujące. A chęć zabrania się samej do jakiejś roboty — czyż nie znaczy wiele? Trudniejsze projekty odłożysz oczywiście na później bo zuchy twoje są jeszcze małe, mają po 7 — 8 lat. Ale zobaczysz, że już teraz wiele rzeczy i to ładnych potrafią same zrobić. I pewnie nie zechcą już ofiarowywać np. mamie prezentu kupionego za pieniądze wzięte od ojca — chętniej zrobią swoje podarki same — może na zbiórce gromady przy twojej pomocy — ale zawsze to będzie własna ich robota, która i im i obdarowanym przez nich wiele sprawi radości. I znów będziesz mogła sobie powiedzieć: dobrze jest ludziom z moimi zuchami. Ale czy tylko ludziom? *Wszystkim jest z zuchem dobrze* — mówi Prawo zuchowe. Nie zaniedbasz więc napewno żadnej okazji, gdy twoje zu-

chy będą mogły pomóc jakiemuś zwierzątku, zao-
piekować się w zimie ptakami czy ochronić od zni-
szczenia kwiaty czy drzewa.

No, ale na to, by było z kimś dobrze i przyjem-
nie nie wystarczy, by ten ktoś dobre i przyjemne
rzeczy robił. Ważne jest również, jak ten ktoś się
zachowuje, jak wygląda. Czy miło by ci było np.
dostać ładny bukiet kwiatów podany ręką nie mytą
chyba od tygodnia? Oj, a jak wiele kłopotów z tą
czystością i higieną w gromadzie. Nie tak łatwo
sobie poradzić z tymi sprawami, bo tu przecież nie
tylko o dzieci chodzi, ale i o ich rodziny — o zwy-
czaje, jakie w tej dziedzinie panują w domu. Wiele
czasu upłynie nim poznasz wszystkie domy twoich
zuchów i będziesz mogła wywrzeć odpowiedni wpływ
tam, gdzie będzie trzeba. A tymczasem — musisz
osiągnąć przynajmniej tyle, by zuchy choć na zbiór-
ki przychodziły czyste. To ci się chyba uda. A czy
tylko to? Mówiliśmy już o tym, że postarasz się, by
nawet najbardziej promienny uśmiech nikt nie przy-
twoje zuchy były zawsze uśmiechnięte i wesołe. Ale
zgarbionych plecach i ospałych ruchach. Myślę, że
nie pożałujesz czasu na jak największą ilość gier
ruchowych, że twoje zuchy będą szybko i sprawnie
stawać na zbiórki, będą równo i z zapalem masze-
rować ze śpiewem.

Tak szybko minęło te parę miesięcy. Znasz
już dobrze swoje zuchy — widzisz je prze-
cież nie tylko na zbiórkach — zachodzisz do nich
do domów, a i one wiedzą doskonale, gdzie miesz-
kasz i trafiają do ciebie z każdym zmartwieniem czy
radością. Wiesz już, że twoje dziewczynki chcą zo-
stać zuchami i będą nimi naprawdę. Przejdą z łat-
wością próbę I gwiazdki. Ale jak ta próba ma wy-
glądać? Czy tak, jak harcerski bieg na ochotniczkę,
czy tropicielkę? Chyba nie — to nie odpowiadałoby
twoim dziewczynkom; zresztą pocóż wprowadzać
w życie zuchowe elementy pracy harcerskiej. Może
znajdziemy raczej coś innego — coś, co porwałoby
twoje dziewczynki, co by im się podobało. A jak by
ci się podobała np. taka próba zręczności, czy spo-
strzegawczości czy odwagi? Trzeba by wymyślić ja-
kieś ciekawe ćwiczenia...

A więc tak — robimy tę próbę. Czy spodobała
się twoim dziewczynkom? O, naturalnie — takie są
dumne teraz, że wszystkim się dobrze udało. Mogą
już zostać zuchami — członkami organizacji. Za-
poznajesz je z tekstem Prawa zuchowego — spo-
kojna, że cię rozumieją — przeżyły przecież już tyle
czasu zuchowym życiem, poznały je i polubiły —
chcą naprawdę być zuchami. Prawo to odtąd będzie
ich własnym, swoim zuchowym Prawem. Składają
obietnicę . otrzymują I gwiazdkę, a ty zaczynasz
już myśleć o następnym okresie pracy. Ale o tym
powiemy już innym razem. Teraz wróćmy do na-
szych regulaminów gwiazdek.

Załącznik Nr. 1 do rozkazu Naczelniczki Harcererek
L. 8 z dnia 9 lipca 1947 r

Gwiazdka I

Gwiazdkę I może otrzymać dziewczynka, która
w czasie 3 — 6 miesięcznego należenia do gromady
przychodzi chętnie na zbiórki i wypełnia polecenie
drużynowej, jest zawsze uśmiechnięta i wesoła.

1. Zna Prawo i obietnicę zucha.

2. Zna godło i barwę swojej gromady i szóstki.
Używa zawołania gromady. Wie jaki jest adres
i nazwisko drużynowej.

3. Staje szybko na zbiórkę. Maszeruje przy-
śpiewie.

4. Zna hymn i godło państwa. Wie, kto jest
Prezydentem Rzeczypospolitej. Zrobi z papieru lub
materiału chorągiew polską.

5. Opowie lub zainscenizuje o pracy ojca lub
matki.

6. Ofiaruje komuś ładny przedmiot własnej ro-
boty (zakładkę do książki, koszyczek z papieru, ście-
reczkę do kurzu itp.).

7. Zaopekuj się rośliną lub zwierzątkiem.

8. Przychodzi czysta na zbiórki.

9. Umie bawić się w 9 gier łz piłką, ???

10. Odbywa pomyślnie próbę:

a. Odwagi (np. wejdzie do ciemnego pokoju
i przyniesie żądany przedmiot, zeskoczy
z zamkniętymi oczami z niskiego stołeczka).

b. Zręczności (np. skacze przez skakankę
w przód i w tył, trafi piłką do celu, przyniesie
szklankę wody nie rozlewając jej).

c. Spostrzegawczości (np. znajdzie ukryty zega-
rek, cebulę, ołówek, zauważy zmiany w po-
koku).

No i cóż? Nie ma tu przecież nic innego, niż to,
cośmy przed chwilą same wymyśliły. A to chyba
jest słuszne nie tylko dla twojej gromady, ale dla
wszystkich gromad w całej Polsce. I dobrze, że jest
taki regulamin — łatwiej patrząc nań myśleć
o swojej pracy, można być spokojniejszą, że się
o niczym nie zapomni. Nie będzie cię już chyba ten
regulamin krępował, stanie ci się pomocą — pra-
wda?

Oczywiście — nie zapomnisz o tym, o co tak
bardzo ci chodziło na początku naszej rozmowy.
Przecież regulaminy gwiazdek to tylko jakby kan-
wa, na której ty sama dopiero niemi własnej pomy-
słowości i inicjatywy i igłą własnego trudu wyhaf-
tujesz według wzoru zainteresowań i potrzeb twoich
dziewczynek barwny i bogaty obraz życia gromady

Jak ci pójdzie ta praca? Mam nadzieję, że do-
brze. A jeśli będziesz miała jakieś kłopoty czy trud-
ności — pisz o nich, będziemy wspólnie szukać na
nie rady. A jeśli uda ci się zrobić coś ciekawego, je-
śli zdobędziesz w twojej pracy nowe doświadczenia
— pisz także. Będziemy się dzielić wzajemnie swy-
mi zdobyczami. To nam pomoże i wzbogaci naszą
pracę.

Czekam więc na listy od ciebie. A tymczasem
zabierajmy się radośnie do roboty

Uśmiechnij się!

Stary Krasnal z Warszawy.

KTÓRA PIERWSZA?

Do poprzedniego numeru „Dróg“ do art. „Pro-
gram prawa drużyny“ zakradł się błąd, który zmie-
nia zupełnie sens jednego zdania.

Przeczytajcie uważnie ten artykuł. K t ó r a
p i e r w s z a napisze do redakcji „Dróg“ dlaczego
takie zdanie nie może być w tym artykule.

Która pierwsza najlepiej uzasadni?



SKAUTOWEJ RODZINIE

Rola wychowania w rozwoju przyjaźni i porozumienia międzynarodowego

Skrót Referatu, wygłoszonego
na Konferencji w Czechosłowacji.

I. Paląca potrzeba zacieśnienia więzów przyjaźni międzynarodowej.

Ostatnia wojna wykazała jak słabo zakorzeniona była wśród narodów idea braterstwa i pomimo, że odpowiedzialność za rozprzestrzenienie nienawiści nie spada na wszystkie narody, tylko na ten, który realizując swój program wychowawczy, systematycznie zaszczepiał nienawiść, tym niemniej sam fakt, że wojna taka była możliwa, wykazuje, że więzy, łączące narody, są jeszcze bardzo słabe i wpływ ich na sposób myślenia ludzi — niewielki.

Wojna ta przez straszne zbrodnie, których się dopuszczono przeciw ludzkości, nie tylko wstrząsnęła głęboko każdym z nas, ale wywołała również poczucie odpowiedzialności, poczucie, wywołujące w każdym myślącym człowieku pytanie: — Czy cywilizacja, z której jesteśmy tacy dumni, nie zbacza przypadkiem na fałszywy tor? Czy nie zakradł się jakiś błąd w podstawy ideowe kultury europejskiej?

Zrzucenie odpowiedzialności na przywódców politycznych narodów, które tę wojnę rozpętały, oskarżenie grupy ludzi, choćby to byli rzeczywiście zbrodniarze, nie rozwiązuje nawet w części tego zagadnienia. Aby odnaleźć przyczynę zła i skuteczne na nie lekarstwo, przetrząsnąć należy sumienie ludzkości, zbadać obecne kierunki filozoficzne i moralne, związane ściśle z warunkami ekonomicznymi świata dzisiejszego.

Z pewnością jedną z przyczyn tych potworności, któreśmy przeżyli i które trudno nam dziś pojąć, jest nasza cywilizacja. Mamy wszyscy obowiązek od tego uchronić się na przyszłość.

I nie jest to kwestia przypadku, że w wyludnionych niemal do połowy krajach mówi się dziś równocześnie o przebudowie życia społecznego, o tworzeniu nowego człowieka.

II. Rola wychowania.

Ponieważ główne zarzuty skierowujemy do naszej kultury, do naszego sposobu myślenia, narzuca się wprost zagadnienie odbudowy człowieka, odbudowy przez wychowanie. Zrozumiałe, że zagadnieniem tym interesują się przede wszystkim wychowawcy, że oni właśnie zajmują się szukaniem środków zaradczych.

Organizacja nasza, która powstała w oparciu o ideę braterstwa międzynarodowego, ma z pewnością ważne zadanie do spełnienia w walce o odrodzenie moralne świata i nawiązanie przyjaźni i porozumienia między narodami.

Ma ona do swojej dyspozycji wspaniałą metodę wychowawczą, metodę jak dotąd najlepszą, porównującą młodzież.

Młodzież .. Oto słowo, które dodaje nam otuchy. Młodzież łatwo zapala się ideą porozumienia i uczuciami przyjaźni międzynarodowej. Z drugiej natomiast strony, młodzież — to materiał dający się łatwo kształtować według wzoru, który noszą w duszy ich wychowawcy. Widzieliśmy, jak potężną, straszną bronią okazało się wychowanie hitlerowskie. Jeżeli więc wychowanie mogło zdziałać tyle zła, stać się nieszczęściem ludzkości — czemuż by nie można go wykorzystać dla jej szczęścia, dla naprawienia zła?

Zadanie rozwinięcia przyjaźni międzynarodowej... i solidarności wszystkich narodów świata, potrzeby porozumienia i współpracy, nie wydaje się dziś specjalnie trudnym. Ułatwiałyby je powinny:

1. Ogólna dążność do reform społecznych i demokracji, którą odczuwa się w całym świecie, poszukiwanie związków łączących ludzi, przemiany społeczne, wymagające wzrostu altruizmu i uczuć braterskich. Im bardziej człowiek jest uspołeczniony, mniej egocentryczny i egoistyczny, tym bardziej staje się on skłonny do uczuć przyjaźni w stosunku do innych narodów

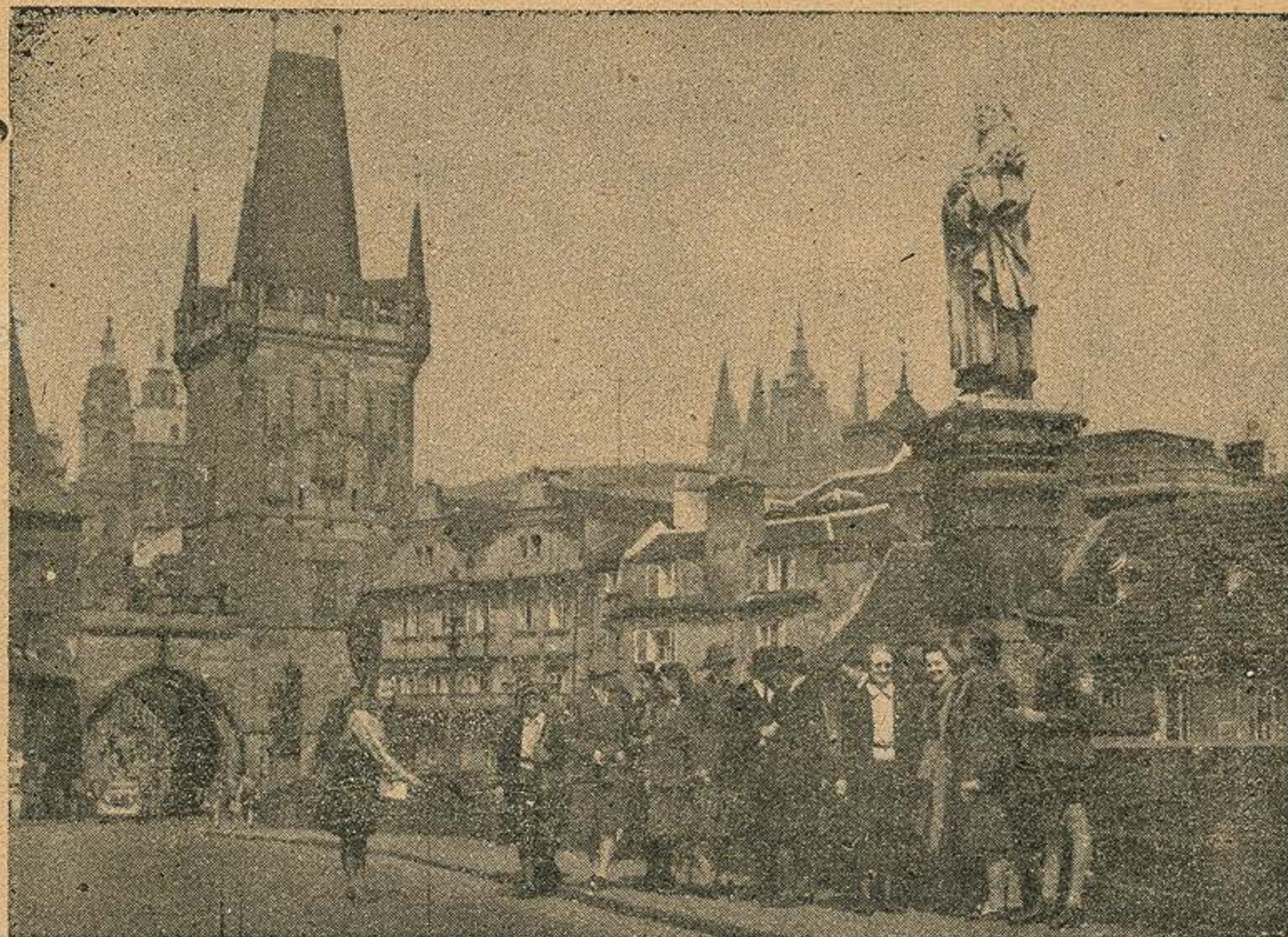
2. Brak kontaktu z innymi krajami podczas wojny stworzył żywe pragnienie poznania innych narodów, zwiększone jeszcze świadomością wspólnoty cierpień wojennych i powojennych trudności.

3. Ciekawość obcych krajów i narodów jest charakterystyczną cechą młodości. Marzy się wtedy o podróżach, poznaniu innych ludów, ich życia i obyczajów. Łatwo zawiera się przyjaźń. I nie wydaje się, żeby rozwijanie rodzących się uczuć przyjaźni i braterstwa było pracą ciężką, niewdzięczną. Przeciwnie. Pociąga młodzież, ma dla niej wielki urok.

III. Metody i środki.

Tu wylania się zagadnienie, jak uczynić tę pracę owocną, prawdziwie skuteczną. — Przechodzimy więc do środków i metod, zagadnienia niezmiernie wagi, bo o ile prawdopodobnie wszyscy zgadzamy się, co do potrzeby przyjaźni i porozumienia międzynarodowego, z pewnością nie rozważyliśmy dostatecznie wszystkich możliwości realizowania tych idei.

Należałoby tu położyć nacisk na kilka punktów, które wydają się specjalnie ważne:



Uczestniczki Międzynarodowej Konferencji Skautek w Pradze.

1. Potrzeba rozszerzenia i pogłębienia znajomości krajów i narodów, opierając się na starym, a niezmiernie słusznym przysłowiu, że „kocha się to, co się zna, a im więcej się poznaje, tym więcej się kocha“.

a. Jako punkt wyjścia może tu posłużyć zainteresowanie dla skautingu światowego okazywane przez młodzież, ale wartoby również rozszerzyć jej wiedzę o innych krajach.

b. Wiedza ta powinna być oparta na szczegółowych i konkretnych wiadomościach z szczególnym podkreśleniem związków (histor., geogr., ekonom.) łączących poszczególne kraje.

c. Poznaćby również należało przeszkody: to co dzieli, co utrudnia porozumienie narodów Trzebaby tu uczyć młodzież śmiałego, obiektywnego poznawania prawdy:

Konieczne jest zwalczanie przesądów, wyjaśnianie realnych praw geograficznych i ekonomicznych, rządzących życiem narodów.

Warto i trzeba dziś wykazać młodzieży sprzeczność między ideą braterstwa, a niesprawiedliwością dającą się odczuć w sprawach ekonomicznych i politycznych na arenie międzynarodowej. (Nadmiary u jednych, a niedobór i wielkie ograniczenie u drugich).

Zwalczyć skłonność młodzieży do egocentrycznego, ciasnego poglądu na świat, — to zwycięstwo, które dopomoże w rozwoju prawdziwego braterstwa.

d. Dlatego wydaje się potrzebnym włączenie w programy skautowe wiadomości o organizacjach pozaskautowych, których działalność zdąża w kierunku propagowania idei braterstwa, takich jak Syndykaty Międzynarodowe, Pracy, instytucje porozumienia międzynarodowego, jak np., OZN, Świat. Federacja Młodzieży Demokrat. i inne.

2. Inną metodą szerzenia braterstwa jest w y m i a n a u s ł u g w z a j e m n y c h i przejawy myśli braterskiej, które budzą poczucie zbliżenia. Dla obdarzonych przyjemną i wzruszającą jest myśl, że gdzieś, w innym krańcu świata, którego się prawie nie zna, istnieją ludzie, którzy śpieszą z chętną pomocą, że są serca, które naprawdę kochają. Ten „koniec świata“ staje się żywy, realny i drogi. I odwrotnie — oddana komuś przysługa wywołuje sympatię w stosunku do tego, komu się ją wyświadcza. Kocha się zwykle tego, komu się wyświadczyło dobro. („Jeżeli chcesz zdobyć przyjaźń, daj mu sposobność do wyświadczenia ci przysługi“.)

3. W końcu specjalny nacisk należałoby położyć na a t m o s f e r ę w której odbywać się powinny studia i wycieczki krajoznawcze i porozumienie międzynarodowe. Potrzeba przede wszystkim życzliwości i sympatii, entuzjazmu, a nie ducha krytyki, nastawienia pozytywnego w obserwacji — a nie podchwytywania zła i brzydoty. Słusznie mówi pani Stael: „Przyjemność krytykowania odbiera nam radość prawdziwego wzruszenia na widok piękna i dobra“

Trzeba, żeby każdy zwiedzał i poznawał świat z chęcią zrozumienia i poznawania jego spraw, naučenja się czegoś. Człowiek przekonany o swojej wyższości, nie posiadający pokory umysłu badacza, nie nauczy się niczego od innych ludów, choćby świat dokoła objechał.

Obserwując nastawienie podróżników, można często zauważyć, że im wyższy jest ich poziom kulturalny, tym częściej spotyka się podziw i uznanie, im ciaśniejszy jest ich horyzont, tym skłonniejsi są oni do wyśmiewania i krytyki.

Wydaje się niezmiernie ważnym rozwijanie w młodzieży tej właśnie kultury w stosunku do innych narodów budzenie sympatii, współczucia, często podziwu i zawsze szacunku.

Zofia Wołowska.

W ŚWIECIE MŁODZIEŻY

Umowa o współpracy

„Trzy podpisane równorzędne organizacje, zachowując wzajemną lojalność oraz poszanowanie samodzielności ideowej i organizacyjnej, będą zacieśniać swe współdziałanie w dążeniu do scementowania jednolitego frontu młodzieży miast i wsi — w budowaniu Polski Ludowej.

Świadomie uczestnicząc w procesie zbliżenia młodzieży robotniczej i chłopskiej, stwierdzamy, że nasza umowa jest jednym z etapów do dalszego zacieśnienia współpracy i więzów międzyorganizacyjnych — Tak kończy się umowa o współpracy zawarta między OM TUR-em, ZWM-em i Zw. Mł. Wiejskiej „Wici“. W życiu młodzieży zaczęło się coś bardzo ważnego: zbudowana została podstawa zgody, współdziałania i jedności. W naszych dyskusjach instruktorskich często poruszaliśmy sprawę szkodliwych rozdzwieńków i nieporozumień między organizacjami młodzieży. Umowa zamyka ten okres. Jest początkiem nowego. Zadanie postawione nie jest łatwe: przewyciężyć trzeba wzajemne uprzedzenia, wybaczyć błędy, uznać wartości innych. Ale podstawą porozumienia jest wspólny cel i wielkie wspólne zadania, jakie stawia przed młodzieżą nowe życie Polski. To jest najważniejsze.

„...Polska Ludowa to nasz wspólny cel. Budowanie jej potęgi i dobrobytu to nasza wspólna droga“.

Te wartości muszą być rezultatem wspólnej pracy. Dlatego też zostało postanowione:

1. Uzgadniać wspólne stanowisko wobec wszystkich ważnych zagadnień obchodzących młodzież.
2. Dla uzgodnienia i koordynacji prac odbywać regularnie wspólne zebrania kierownictw i aktywów na wszystkich szczeblach organizacyjnych.
3. Organizować wspólne kursy oświatowe, zawodowe, spółdzielcze oraz kursy ideowe.
4. Wymieniać wzajemne doświadczenia w zakresie prac organizacyjnych i wychowawczych.
5. Świadomie dążyć do zacieśnienia współpracy, wzajemnego porozumienia się i zbliżenia ideowego

członków organizacji przez wspólne zebrania kół, wspólne wycieczki itp.

6. Organizować młodzież robotniczą — środowisk robotniczych i przez młodzież robotniczą — środowisk chłopskich.

7. Nawiązać między redakcjami czasopism wymianę materiałów redakcyjnych.

8. Powoływać specjalne komisje dla opracowywania poszczególnych problemów młodzieżowych i ustalania naszego wspólnego stanowiska i programu działalności.

9. Powołać stałą międzyorganizacyjną komisję zagraniczną dla utrzymania łączności ze Światową Federacją Młodzieży Demokratycznej.

* * *

Często mówiliśmy sobie, że prawdziwe braterstwo, to nie idea bez życia, nie puste słowo bez treści, ale konkretny wysiłek w kierunku wspólnoty dążeń i pracy.

Takim właśnie krokiem naprzód na najbliższym nam odcinku jest umowa między trzema organizacjami. I dlatego staje zaraz palące pytanie: A harcerstwo? A my?

Mówi umowa trzech organizacji: „Zadaniom podążają zorganizowane zespoły ludzi o mocnym charakterze, ofiarnych w walce, wytrwałych w pracy, samodzielnych w myśleniu, solidarnych w działaniu, ideowych, uspołecznionych i twórczych.“

Gdy się przymierza te słowa do celów wychowawczych, jakie sobie stawiamy, gdy się zestawia wysunięte zadania z treścią naszej służby Polsce, jedno staje się jasne:

jest czas mocno podać sobie rękę,
trwale wyrównać krok.

UWAGA:

Każda instruktorka powinna zapoznać się z pełnym tekstem umowy między organizacjami. Nadaje się on jako temat dyskusji i przemyśleń dla zespołów instruktorskich.

W okresie ciężkiej walki całego świata ze wspólnym wrogiem — faszysmem, powstała w 1941 roku w Londynie Międzynarodowa Rada Młodzieży, która postawiła sobie za cel zjednoczenie wszystkich wysiłków młodzieży i utworzenie wspólnego frontu młodzieżowego w tej walce. W tworzeniu jej brali udział, przedstawiciele młodzieży różnych narodów, uciekinierzy z wiezień i obozów, przebywający na emigracji. Była również młodzież Ameryki, Anglii i jej dominiów i kolonii.

Rok po założeniu Rady w r. 42 odbyła się Międzynarodowa Konferencja Młodzieży. W czasie Konferencji przedstawiciele

Światowa
Federacja
Młodzieży
Demokratycznej

archiwum

27 narodów powołali do życia Światową Radę Młodzieży, która postawiła sobie za cel, przede wszystkim zjednoczenie wszystkich wysiłków w walce, a następnie zbliżenie młodzieży wszystkich narodów, ras i poglądów i zaprzyjaźnienie się tej młodzieży. Siedzibą Rady był Londyn. Jakkolwiek porozumienie i nawiązanie kontaktów z młodzieżą różnych krajów było dość trudne, jednak stopniowo kontakty te nawiązywano.

Już w roku 1943 i 1944 zorganizowano uroczysty obchód Tygodnia Młodzieży w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Kanadzie, Związku Radzieckim, Chinach, i w Ameryce Łacińskiej. W czasie Tygodnia Młodzieży odbyły się odczyty o problemach młodzieżowych, i współpracy międzynarodowej, nadawano audycje radiowe i urządzano szereg zebrań i akademii.

W roku 1945 Tydzień Młodzieży był jeszcze uroczystej obchodzony, szczególnie we Francji, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, Anglii, Ameryce i Chinach.

Mimo okresu wojennego członkowie Rady odbywali podróże, aby poznać życie i pracę w innych krajach i opowiedzieć o Światowej Radzie Młodzieży i jej zadaniach. Wreszcie zwołano w 1945 r. w październiku i listopadzie do Londynu pierwszy po wojnie Światowy Kongres Młodzieży. Wysłano zaproszenia do „Młodzieży Wolnego Świata“. Na Kongresie była młodzież bez względu na kolor skóry, rasę, religię, narodowość czy przekonania polityczne. Brały w nim udział wszystkie organizacje, skupiające w swych szeregach większą ilość młodzieży. Polska była reprezentowana przez przedstawicieli 5 organizacji młodzieżowych.

Przedstawiciele wszystkich narodów mówili o życiu, walce i pracy młodzieży. Dla zupełnego połączenia młodzieży utworzono Światową Federację Młodzieży Demokratycznej. Przewodniczącym Federacji został Francuz: Guy de Boysson. W skład władz Federacji weszli także Polacy. Kol. Stefan Ignar (Z.M.W.R.P. „Wici“) został członkiem komitetu wykonawczego Federacji, kol. Jerzy Morawski (Z.W.M.) i kol. Ryszard Obrączka (O.M. TUR) członkami Rady Federacji. Od tej pory Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej rozpoczęła swą działalność: występowała w obronie młodzieży greckiej, młodzieży krajów kolonialnych, zorganizowała podróże komisji badawczych do krajów kolonialnych i europejskich. Odbywały się Kongresy Młodzieżowe w Jugosławii, Bułgarii, Francji. Ostatnią pracą Światowej Federacji Młodz. Demokr. było zorganizowanie Światowego Festiwalu Młodz. Demokr. w Pradze w lipcu i sierpniu 1947 r.

Na Festiwalu tym młodzież całego świata jeszcze raz zadokumentowała swoją jedność i wiarę w Jaśniejsze Jutro, dowiodła, że nie na darmo były mówione na Kongresie słowa: „Na nowe tory pchniemy kulę ziemską, musimy budować braterstwo, którego tak potrzeba światu...“

Maria Więckowska

Wspomnienie z Festiwalu

Na obóz przedfestiwalowy do Sławy Śląskiej nie jechałam ze zbyt dużą radością, a raczej z jakimś dziwnym lękiem, którego przyczyny nie umiałam sobie wytłumaczyć. My, to zn. harcerki przyjechałyśmy na ów obóz najpóźniej, bo dnia 16 lipca, gdy inni byli już tam prawie od miesiąca. Obóz położony był przesłanicznie. Z wszystkich stron otoczony lasem, przegładającym się w olbrzymim jeziorze Sławskim. Z wysokim masztem po środku, na którego szczycie powiewała biało-czerwona flaga, wyglądał naprawdę wspaniale.

Ale co najważniejsze to to, że młodzież pochodząca z różnych organizacji, mająca różne idee i poglądy, żyła w niczym niezmaconej zgodzie i harmonii. Nikt z nas zresztą nie zwracał uwagi na przynależność organizacyjną. Byliśmy wszyscy dziećmi Tej, którą mieliśmy reprezentować na Światowym



Festiwalu w Pradze Czeskiej. Nie mogło więc być nawet mowy o jakichkolwiek bądź swarach czy nieporozumieniach.

Delegacja nasza składała się z trzech poszczególnych grup: z grupy tanecznej, chóralnej i grupy odbudowy, w której to grupie miałam zaszczyt być ja. Życie w Sławie Śląskiej płynęło nam bardzo przyjemnie. Czas spędzaliśmy na dalekich wycieczkach po jeziorze, zabawie, lekcjach tańca lub śpiewu, oraz na codziennych dyskusjach, których jedynym minusem było to, że trwały po 4—6 godzin dziennie. Dyskusje owe były bardzo poważne, brała w nich udział młodzież starsza, składająca się w większości ze studentów wyższych szkół. My zaś jako najmłodsze głosu nie zabierałyśmy, ale leżąc na mchu (gdyż dyskusje odbywały się w lesie) i wpatrując się w lecące po niebie obłoczki lub w gałęzie drzew, słuchałyśmy tego, o czym wokół nas rozmawiano.

Lecz najprzyjemniejsze były wieczory. Wieczory pachnące sosną, rozbrzmiewające muzyką świerszczy i cichutkim poszumem drzew, wiążące nas harcerki do niedawna sobie obce i nieznane, mocną nicią przyjaźni.





Zbierałyśmy się wieczorem zawsze. Gdzieś w lesie, zdala od obozu a wśród nas druha Marysieńka, znająca nasze wszystkie „wielkie tajemnice“. Z nią to analizowałyśmy dni, godziny i minuty spędzone na obozie, wyszukiwałyśmy w nich tego, czegośmy po harcersku nie zrobiły, lub z pewną maleńką dozą dumy, mówiłyśmy o naszych harcerskich postępkach.

Tak więc dni w Sławie mijaly szybko. Ani się obejrzałyśmy, gdy pewnego, pięknego dnia wręczono nam mundury festiwalowe i oznajmiono, że następnego dnia jedziemy do Pragi. Boże! Ile tam było ambarasu!

Nasi chłopcy (przepraszam mężczyźni), nie umiając sobie przyszyć orłów do mundurów, błagali nas na wszystko o wyrządzenie im tej drobnej, jednej, jedynej przysługi, za którą obiecywali być wdzięczni do grobowej deski, nie zapomnieć jej i nas nigdy w życiu itd., itd. Jednym słowem prawili piękne słówka i zaklęcia, aby im tylko tę przysługę wyświadczyć. My oczywiście wzruszone ich prośbami i pełne litości dla ich niewdzięcznego losu, przyszywałyśmy białe, śliczne orły na czerwonym tle, które po tych zabiegach traciły zwykle swoją świeżość i biel. Lecz to nie było ważne. Grunt, że orły mieliśmy wszyscy przyszyte na czas.

I wreszcie dn. 27 lipca po południu zmuszeni byliśmy żegnać Sławę. A następnego dnia byliśmy już daleko. Pociąg unosił nas w nieznane z niebywałą szybkością. Mijaliśmy góry, lasy, pola, wsie i miasta. Trochę było jeszcze żalu po Sławie, ale już zajmowało nas co innego. Okolice, które mijaliśmy i które co chwila zmieniały się jak w kalejdoskopie.

Aż wreszcie stanęliśmy w Pradze. Na stacji masy, masy ludzi. Różni ludzie, różne rasy, różne języki. Wśród tego wszystkiego czekająca na nas grupa chóralna, która wyjechała na trzy dni przed nami, witająca nas teraz okrzykami i uśmiechami najszerszej radości. I odtąd zaczęło się życie-bajka.

Tydzień nasza grupa pracowała przy odbudowie Lidic, wiosce czeskiej do szczytu zburzonej przez Niemców, gdzie mimo wszystko byłoby wspaniale, gdyby z nami była druha Marysieńka, prowadząca codzienne zbiórki jak to było w Sławie. Żalowałyśmy też szczerze, że stało się inaczej, niż przypuszczałyśmy, lecz przecież rozumialiśmy że tak musi być i łącząc się myślami z oddalną od nas o 30 km druhaną — przeprowadzałyśmy zbiórki same.

Po tygodniowej pracy w Lidicach, wróciliśmy znów do Pragi. Ile się napatrzyliśmy i nasłuchaliśmy. Dzień w dzień jakieś przyjęcia i zabawy z re-

teatry, balety, śpiewy, okrzyki, wiwaty. Dumnie, prezentacjami różnych państw. Dzień w dzień kina, z białymi orłami po lewej stronie mundurów, maszerowaliśmy po ulicach Pragi. Głośno i mocno śpiewaliśmy nasze polskie piosenki. Z całym zapalem i uczuciem przysięgaliśmy sobie wraz z młodzieżą słowiańską stać czujnie i wiernie na straży pokoju światowego. Całymi sercami wiązaliśmy się z tą młodzieżą. Chodziliśmy na występy artystyczne różnych krajów. My także dawaliśmy koncerty w teatrach. Jakże mocno były nam serca przed ich rozpoczęciem. A jak radośnie śpiewały nam potem.

Gdy orkiestra zagrała „krakowiaka“ i na scenę z furkotem wstądek, dzwonieniem koralii i brzęczeniem nabijanych pasów wyskoczyli nasi krakowiaczy w czerwonych kierezyjach i czapkach z pawimi piórami, gdy rozłożyły się kwieciste spódnice w tańcu, a długie węże warkoczy fruwały wokół głów krakowianek, gdy chłopcy przytupnąwszy mocno w rytm melodii, porwali swe dziewczęta w szalony wir tańca, sala napełniona po brzegi tysiącem widzów, zatrzęsała się od rześystych oklasków. Cały świat podziwiał sztukę polskiego, ludowego tańca. Brawa, okrzyki i oklaski nie milkły. Sala szalała, a nam rosły serca z przeogromnej radości. I tak było dużo, dużo razy. Nadeszła ostatnia niedziela pobytu w Czechosłowacji. Niedziela zakończenia festiwalu. Urządzono defiladę państw, znajdujących się w Pradze. I my znów dumnie, śmiało, z uśmiechem na ustach maszerowaliśmy przed oczami milionów widzów. Rzucano nam kwiaty, chwytano nas za ręce, posyłano całusy, wznoszono na naszą cześć okrzyki: „Słowiańskiemu braterstwu zdar!“

A my szliśmy. Szliśmy równo, sprężysto, twardo, deptąc kwiaty rzucane na nas różnobarwną lawiną, rozsyłając i odsyłając uśmiechy i pokazując całemu światu młodą Polskę.

Wanda Gawrońska
Hufiec „Grochów“
Chor. Warszawska



Harcerki z Francji

12 października sterczałam już w Międzyzlesiu na granicy, by czekać na transport repatriantów z Francji. Tym transportem miało przyjechać 7 harcererek polskich z Francji na harcerski kurs. 13 października przyjechały radosne z głośnym powitaniem: „Czuwaj!”

Miło jest widzieć, jak sanitariusz P.C.K. z transportu dziękuje im za współpracę i opiekę nad chorymi i dziećmi. Repatrianci żegnają ich serdecznie, jakby z żalem, że już odchodzą od nich.

Witamy je wraz z delegacją z Katowic i drużyną harcererek z Międzyzlesia (Dolny Śląsk). Są wzruszone, ale uśmiechnięte. Śpiewają razem z nami.

— „Druhno! Czy to naprawdę już Polska?” Przechadzałyśmy się po Międzyzlesiu, czekając na pociąg do Warszawy.

— „Napisy polskie!”

„Dzieci mówią po polsku!”

— „Wszyscy ludzie znają polski język!” — ciągle któraś wykrzykuje.

Dziwne nowe uczucie.

— „To Polska! Mówią jedna przez drugą. Coś nas ściska za gardło.

Znam to uczucie. Sama wróciłam z emigracji.

Ale już nowy pomysł.

— „Druhno! Kiedy będziemy odbudowywały Warszawę?”

Ledwie są na granicy, a już myślą o służbie Polsce. Wszystkie myślą z wielkim zaciekawieniem o czekającym je kursie.

— „Chcę postawić harcerstwo na nogi. — oto mniej więcej zdanie każdej z nich. Zebrały się z całej Francji.

Są trzy z Paryża, dwie z północnej Francji, jedna ze wschodniej i jedna ze środkowej.

Harcerstwo żeńskie we Francji ma ogromny brak instruktorek, więc te młode postawiły sobie za zadanie zdobycie jaknajwiększej ilości „wiedzy” harcerskiej, by móc prowadzić pracę w swych środowiskach.

O swojej dotychczasowej pracy opowiadają niewiele, dowiedziałyśmy się jednak, że mają założone drużyny, gromady zuchowe i w tym roku brały czynny udział w akcji obozowej.

Ich Chorągwie mają symboliczne nazwy: Dolny Śląsk, Pomorze, Mazowsze itp. Całość pracuje jako Polonia we Francji. W swojej pracy są nastawione przeważnie na powrót i spowodowanie tego powrotu wśród rodaków.

Interesują się Ziemiąmi Odzyskanymi przeważnie, bo to ich przyszła siedziba w dużej mierze. Zajmują się wszelkimi przejawami polskiego życia. „Nic co polskie nie jest im obce” jak to kiedyś w gawędzie powiedziała do nich druhna Naczelniczka, gdy była we Francji.

Zwiedzają z zapałem Warszawę, chodzą na zbiórki warszawskich drużyn i gromad zuchowych, czytają i są zadowolone, bo czerpią materiał dla swojej pracy.

Dlatego, że emigracje są skłócone, one postawiły sobie za cel uczynność, dobre współzycie, wspomaganie wzajemne i pełną zgodę. Udaje im się to.

Nazwały się „Jaskółki”, bo pojedą jeszcze do Francji na rok pracy, po której chcą wrócić do Polski na zawsze. Wtedy zmienią nazwę, by już nie odlecieć i pracować na prawdziwym Dolnym Śląsku, Pomorzu, Mazowszu w Polsce.

Helena Bielska



W Dniu Zadusznym zgodnie z wieloletnią tradycją harcerską, harcerki z całej Polski uprzątnęły i ozdobiły groby wojskowe. Przy pomnikach ku czci poległych zaciągnięto warty honorowe. Harcerki warszawskie do pomocy w uprzątnięciu grobów zaprosiły młodzież z innych organizacji.

Święto Młodzieży na całym świecie 10. XI. uroczystości obchodzone w Polsce. Jest to rocznica powstania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Harcerki i harcerze wzięli czynny udział w lokalnych obchodach w dniu święta młodzieży.

8 harcererek z Francji przebywa w Warszawie na kursie dla drużynowych. Druhny z Francji na dalszą część kursu pojedą do Krakowa po czym odbędą wycieczkę po Polsce.

W dniach 11 — 13 października odbyły się w Warszawie odprawy referentek hufców i drużyn, gospodarki, kształcenia starszyny, zuchów oraz instruktorek zdrowia i współpracy z zagranicą.

Ponad 100 instruktorek ze wszystkich Chorągwi zebrało się w Warszawie w niewykończonej jeszcze sali Domu Harcerstwa. Tematem wspólnej części odprawy były wytyczne tegorocznej pracy Organizacji. Odprawę zagała Dhna Naczelniczka mówiąc o drogach służby, która w roku bieżącym pełnić będzie każda dobra drużyna, drużynom pomogą hufce i chorągwie poprzez sprawną organizację pracy i dobrze prowadzoną gospodarkę.

Poszczególne odprawy dyskutowały szczegółowe zagadnienia programu pracy tegorocznej.

Zagadnieniem nowym, które wywołało długotrwałe spory, był projekt tworzenia referatu drużyn i hufców w Komendach Chorągwi.

Redaguje Zespół „Drogi”

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Łazienkowska 7, Główna Kwatera Harcererek

Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze, Konto w PKO Nr. I-4710

Cena numeru 40 zł. Prenumerata półroczna wraz z przesyłką 200 zł.

Redaktor odpowiedzialny hm Maria Straszewska